Nr. 32. Lwów. — Sobota dnia 8 lutego Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Dian
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Jana z Malty. Jutro: E. mięsopust. Apolonji.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 7 m. 26. Zachód „ 5 „ 4.
Długość dnia 9 g. 38 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 lutego.

Organizacya wyborcza w Poznańskiem, ułożona przez samo społeczeństwo, różni się cokolwiek od naszej. Tam, jak u nas, istnieje centralny komitet przedwyborczy, funkcjonujący stale, a złożony z prezesa, sekretarza, skarbnika i kilku członków. Komitet ten, przed każdemi walnemi wyborami odbywają się zjazdy powiatowe, na których toczy się dyskusja o kandydatach, zdają sprawę ze swej działalności dawni deputowani, rozstrzygają się kwestje lokalne i wnioski obywateli, a w końcu następuje wybór delegata na walne zebranie prowincjonalne. Na tem właśnie walnem zebraniu, w którem oprócz delegatów udział bierze komitet centralny, są przez głosowanie zatwierdzane kandydatury, wskazane na zjazdach powiatowych. Na tem się kończy — że się tak wyrazimy — biurowa część akcji wyborczej. Potem już zostają tylko starania, aby zatwierdzeni kandydaci byli wybrani, to znaczy, aby zwyciężyli przeciwników.

Owóż walne zebranie delegatów powiatowych wraz z komitetem centralnym odbyło się w Poznaniu w przeszły wtorek. Jako kandydatów do parlamentu niemieckiego wybrano: Stefana Cegielskiego, Hektora hr. Kwileckiego, Bernarda Haza-Radlica, Czesława ks. Czartoryskiego, Adama ks. Czartoryskiego, Ludwika Graevego, Zygmunta Dziembowskiego, księdza dr. Jażdżewskiego, Ferdynanda ks. Radziwiłła, księdza Gajowieckiego, Leona hr. Skórzewskiego, dr. Romana Komierowskiego, Józefa Kościelskiego, — razem trzynastu, — 15-stu wybiera całe Poznańskie. — Prusy Zachodnie, tworzące osobną administracyjną prowincyę, wybierają ogółem trzynastu posłów do parlamentu, lecz z tych od lat paru tylko trzech Polaków. O kandydaturach w tej prowincji jeszcze nie wiadomo nic pewnego.

O wybuchłym w Bułgarji spisku mamy trzy wiadomości, bardzo się między sobą różniące. *Pol. Corr.* zapewnia, że major Panica i spólnicy jego nie mieli żadnego politycznego celu; byli tylko malkontentami, bo mniemali, że rząd niedość ocenia i nagradza ich zasługi. W przeszłym roku rząd awansował podpułkownika Petrowa i mianował go szefem generalnego sztabu, co dotknęło Panicę, który uważał, że ta nominacja i awans jemu się należały. Począł tedy zgryźliwie się odzywać o ministrze wojny, a idąc w tych krytykach coraz dalej, zabrnął naraszcie w antirządową agitację, [illegible] powinien był dawać przykład lojalnego postępowania. Jest to zresztą człowiek dzielny.

Podczas wojny z Serbją, dowodząc oddziałem wolontarjuszy, okazał wielkie militarne zdolności, po przewy zajął Pirot i t. d. Utrzymywał ciągłe stosunki z Macedonją, kierował tamtejszym ruchem bułgarskim i był tam uważany za jakiegoś Garibaldiego. [illegible] korespondent *Nowej Prezsy*, że [illegible] głośnego partyzanta Nabokowa, który urządził był rewolucję w Burgasie, i potem, sądzony przez sąd, skazał tego rosyjskiego oficera na śmierć. Wyrok nie wykonano, bo zaprotestowała Rosja, ale energja Panicy uratowała wówczas Bułgarję od rewolucji. Nieporozumienia wciąż trwały między ambitnym majorem a rządem, lecz do opozycji stanowczo przeszedł Panica dopiero po odkryciu rządowej, zaprowadzającej w armji karabiny Mannlichera. Panica stał za przyjęciem rosyjskiego karabina systemu Berdana, popierając przybyłego z Rosji agenta, niejakiego Kałupkowa, chociaż ostrzegano go, że ów Kałupkow stoi na usługach Chitrowa. Rząd kazał temu agentowi opuścić Sofję, więc on przeniósł się do Ruszczuku, tam założył winiarnię, aby łatwiej agitować, a w Sofji zdał agitację rosyjską kupcowi Arnawdowi, z którym też Panica natychmiast wszedł w stosunki. — Trzecią relację przynosi *Corr. de l'Est*, w której czytamy: „O ile znane są rezultaty rewizji, dokonanej u Panicy, można utrzymywać, że czujność prezesa ministrów Stambułowa i energja jego uratowały Bułgarję od fatalnych skutków zbrodniczego zamiaru. Sprzysiężenie, na którego czele stał major Panica, postanowiło w sobotę w nocy, właśnie podczas balu w pałacu książęcym, opanować ów pałac i uwięzić księcia z całym rządem. Potem miał być ogłoszony rząd prowizoryczny i regentura, której członkowie już z góry byli desygnowani przez Rosję. Podobno znaleziono w papierach dowody, że chciano w zamieszaniu podczas napadu na pałac zabić księcia Ferdynanda, ministrów Stambułowa i Mutkurowa, oraz zająć stanowisko jenerałowego pułkownika Petrowa. Rząd już dawno miał na oku spiskowców, jednakże czekał do ostatniej chwili, zbierając wszystkie szczegóły sprzysiężenia i wykrywając intelektualnych jego kierowników. Aresztowano prawie wszystkich [illegible] kompromitujące wielu czynnych członków rosyjskiej dyplomacji.“

Chociaż ta relacja *Corr. de l'Est* tak bardzo różni się od obu poprzednich, jednakże jest w niej zapewne sporo prawdy, bo oto telegramy donoszą, że aresztowano nietylko kupca Arnawdowa w Sofji, a Kałupkowa w Ruszczuku, lecz w całej Bułgarji i Rumelji uwięziono bardzo dużo osób. Z Belgradu telegrafują, że na serbskie terytorjum zbiegło mnóstwo osób, mających słuszne podstawy do obaw, że będą aresztowane. Jeśli to prawda, to widocznie uwięziono majora Panicę nie za opozycyjność, ani za obrażliwe odzywanie się o rządzie, lecz za coś [illegible]. Stambułow oświadczył jednemu z korespondentów, że mówić z nim o sprawie obecnie nie może, lecz że po ukończeniu wstępnego śledztwa sprawa będzie podana do wiadomości publicznej.

Petersburski korespondent *Daily News* donosi, że postanowiono przy russyfikacji Nadbałtyckich prowincyj zastosować wszystkie te środki, które rząd niemiecki wprowadził w Poznańskiem. Od tego niebawem wyjść rozporządzenie, powołujące do życia coś w rodzaju „komisji kolonizacyjnej“, ale ponieważ trudno się spodziewać, żeby baronowie dobrowolnie sprzedawali swoje dobra, przeto ów pruski środek będzie zaostrzony po rosyjsku. Mianowicie baronowie będą musieli w „pewnym terminie sprzedać swą ziemię z wolnej ręki Rosjanom, a po owym terminie rząd będzie sprzedawał niemieckie dobra z publicznej licytacji. Metoda ta wcale nowa nie jest. Oto już dwadzieścia sześć lat zastosowuje ją rząd rosyjski na Litwie, Białorusi i Wołyniu do Polaków. Dodać należy, że ta metoda została wykształcona i udoskonalona przez nadbałtyckich Niemców w rosyjskiej służbie. Oni to, ci rozmaici Kaufmany, Suchosanety, Grevenitze, Taubowie i t. d. wciąż podsuwali rządowi rosyjskiemu narzędzia tortur do zastosowania w naszych ziemiach. Zaiste, świetnie się tu stwierdza prawdziwość orzeczenia, że kto cem wojuje, od tego sam ginie.

Według doniesień berlińskich dzienników, dyplomacja carska chce się wmięszać do zatargu portugalsko-angielskiego i to na niekorzyść Anglji, więc jedynie jako obwet za zajęcie przez Brytanji do przeciwników rosyjskiej polityki na wschodzie. Zamierzyła ta dyplomacja postawić wniosek, aby zatarg portugalsko-angielski był poddany pod kongres, a to na mocy uchwał berlińskiej konferencji — myśl, jak wiadomo, już odrzucona przez niektóre mocarstwa. Idzie więc Rosji o stworzenie mętnej wody. W tym celu ma przybyć z Londynu do Petersburga ambasadora Staala.

Onegdaj zakończył swoje obrady wiec mężów zaufania, zaproszonych przez centralny Komitet gal. Towarzystwa gospodarczego, aby wypowiedzieć ostateczne i stanowcze słowo o rozmiarach tej klęski, która ubiegłego roku mniej lub więcej dotkliwie uderzyła w rolników naszego kraju.

Aby raz zakończyć z niepewnością, nieraz przykrzejszą od najgorszej pewności — kraj cały, podzielony sprzecznemi zapatrywaniami na wielkość zeszłorocznej klęski, z niepokojem i obawą oczekiwał tego słowa. Po pięciomiesięcznych i tak wielostronnych badaniach zdawało się, że mężowie zaufania, zgromadzeni ze wszystkich powiatów wschodniej Galicji, na podstawie sumiennych dat statystycznych i cenniejszego od nich naocznego przeświadczenia nabranego przekonania z całą możliwą dokładnością określą rozmiary i niemal z matematyczną ścisłością odrysują obraz tej klęski, pod której ciężarem ugiął się i grozi upadkiem materjalny byt naszych rolników.

Zadania tego podjął się Komitet centralny Towarzystwa gospodarczego. On to pierwszy zaraz po żniwach uderzył na alarm, on pierwszy go pod gromadził materjały, aby cyfrowo zmierzyć stan przeszłorocznego nieurodzaju i jemu to zawdzięcza kraj, iż daleko jeszcze przed nastaniem przednówka miłościwa łaska Monarchy pośpieszyła Galicji z szczodrą pomocą, a Sejm, ogólnikowo zaledwie powiadomiony o grozie położenia naszych rolników, uchwalił zaciągnąć 300.000 zł. pożyczki, aby nieść pomoc tam, gdzie nędza do chat włościańskich zaglądać zacznie. I oto zdawało się wówczas, że ów grosz skutecznie zapobiegnie szerzącej się nędzy, nakarmi głodnych, popiepze mniej potrzebnych — jednym da strawę, drugim zarobek, i że chociaż po grudzie i w trudzie dobijemy do nowego chleba Wiadomości z różnych okolic kraju utwierdzały w tych nadziejach. Wśród nich odzywały się wprawdzie hiobowe wieści o głodzie, który zagrażał włościanom w kilku powiatach podolskich i podgórskich, donoszono wprawdzie prawie ze wszystkich stron kraju o wielkim braku paszy dla bydła, lecz jeszcze przed dwoma miesiącami nikt zbyt czarno nie patrzał w najbliższą przyszłość, nawet ci, którzy zwykle są skłonni do pesymizmu, przypuszczali co najwyżej, że straszna posucha ubiegłego roku zdziesiątkuje tylko żywy inwentarz naszych włościan, lecz że co do głodu, to chyba w bardzo nielicznych okolicach wypadnie odpędzać tego ponurego gościa zapomogą, rozdaną w zbożu i gotówce.

W tem, już po zamknięciu sejmu, okrzyki trwogi poczęły się mnożyć i jak jaskółki zwiastujące burzę przelatywać kraj cały. I tak duszną i trwożną stawała się z dniem każdym atmosfera, tak zgłośniejszem przeczuciem zaczęła się odzywać opinia, iż mimo upominań ludzi rozważniejszych, chcących przed uderzeniem w dzwon alarmowy poznać istotne, rzeczywiste rozmiary klęski, poczęto jeszcze przed zebraniem przez władze autonomiczne i rządowe dokładnych cyfr o grożącem nieszczęściu, bić w ten dzwon i wołać na alarm.

I wołano ciągle, pomimo uspakajających zapewnień Wydziału krajowego, — owszem poczęto coraz ostrzej potępiać dotychczasową działalność tego Wydziału i niedowierzając w skuteczność przygotowanych środków obrony, nie wahano się pod hasłem „Samopomocy“ wywlekać naszej nędzy przed oblicze Europy i wyciągać ku niej dłoń żebrzącą. I owóż wtedy po raz wtóry centralny komitet gal. Towarzystwa gospodarczego, pragnąc o ile możności stanąć najbliżej prawdy, podjął się zbadania rozmiarów klęski, — zbadania ujętego w ramy cyfr statystycznych, któreby albo uspokoiłyby wylękmioną opinię publiczną, albo służyćby mogły za dowodowy materjał, iż dotychczasowa akcja ratunkowa jest niedostateczną, a przeto, iż należy domagać się od państwa dalszej, skuteczniejszej pomocy. Rozumną akcję rozpoczął komitet od rozesłania kwestjonarjusza do oddziałów powiatowych i do swoich delegatów, a chcąc martwe cyfry objaśnić żywem słowem, zwołał na dzień 4 bm. na wiec — nazwijmy go głodowym, — 26 prezesów tych oddziałów i 75 mężów zaufania ze wszystkich powiatów wschodniej Galicji. Miało to być ukoronowaniem obywatelskiej działalności komitetu w tej pilnej sprawie, miało być najkompetentniejszem orzeczeniem, wydanem nie od zielonego stolika, ale przez samych rolników, że stan ich jest groźnym i wymaga nagłej i znacznej pomocy, lub miało być jawnem i męzkiem zaprzeczeniem, że tak źle nie jest, że wprawdzie bez zapomóg w groszu i zbożu nie przepłyniemy przez przednowek, ale przy oględnem ich użyciu, tam gdzie tego niezbędna okaże się potrzeba, unikniemy ogólnej katastrofy.

Ku sali Towarzystwa kredytowego, w której obradował wiec głodowy, zwracały się przeto oczy wszystkich i z naprężoną uwagą śledzono przebiegu rozpraw. Lecz iście od początku zachwiało się zaufanie w doniosłość tych obrad, w której rej wiodły nie pozytywne cyfry, nie przekonania oparte na nich, ale wśród których dano folgę narzekaniom i posunięto się aż do zarzutu, że Sejm nie zrozumiał żądań kraju, a jego Wydział wraz z rządowemi władzami zbyt optymistycznie ocenia położenie naszych rolników, skąpi i zwleka z pomocą. Głos po głosie brzmiał na tę nutę, a niemęzkimi żalami przepełniona rozprawa co chwila zbaczała od właściwego tematu. Wśród niej zapomniano, że, aby módz nie „prosić,“ lecz „żądać,“ trzeba te żądania poprzeć dowodami; że, aby mieć prawo oskarżać, trzeba winę udowodnić; że, aby poprzeć słuszną naszę sprawę w obec centralnego rządu, nie wystarczy rzucić kamieniem na nasze władze autonomiczne. O tem wszystkiem zapomniano, a następstwem tego było, iż wiec rozjechał się bez dania tego ostatecznego i stanowczego orzeczenia o rozmiarach naszej klęski, a całe ciężkie brzemię tej smutnej akcji znów zwalił na barki owych potępionych władz autonomicznych Uczestnikom wiecu godzi się wyrazić chyba to uznanie, że chociaż wiec nie spełnił całkowicie ciążącego na nim zadania, bo nie przedstawił dokładnych dat o wielkości klęski we wschodnich powiatach Galicji i w cyfrę mniej lub więcej ścisłą, ale zawsze niedaleką od prawdy nie ujął potrzeby środków zaradczych, — to wszelako w obradach swoich zaznaczył i podkreślił sporo wyjaśniających szczegółów, odmalował w wielu powiatach rzeczywiste potrzeby dotkniętej nieurodzajem ludności, i wypowiedział wiele słusznych postulatów i godnych uwzględnienia grawaminów. Uchwały przeto wiecu będą cennym materjałem informacyjnym dla władz krajowych, uzupełnią materjał dowodowy, oparty na zbieranych obecnie datach statystycznych, a zbrojne w ten materjał władze krajowe będą mogły z całą siłą rzetelnego przeświadczenia wystąpić w obec władz centralnych i pójść nawet przed Tron Monarchy z prośbą i żądaniem, aby uwzględniono szerokie rozmiary zeszłorocznej nadzwyczajnej klęski rolników i ze wspólnego skarbu państwa dano pomoc prowincji, która do niedawna zaniedbywana przez władze centralne mimo tego płaci do tego skarbu kilkadziesiąt miljonów podatków i na obronę monarchji daje krew przeszło 200 000 swoich synów.

Korespondencje.

Wiedeń 5 lutego.

(?) Wszystkie korporacje i ciała polityczne, które uważają za stosowne zajmować się ugodą, wyrażają zdanie, że nie może ona pozostać lokalną, lecz oddziała na stosunki całego państwa. Mówili o tem ponownie na zebraniach w Wiedniu Scharschmidt i Plener. Pierwszy miał odwagę wyraźnie uznać zasługi rządu, po którym spodziewa się, że pójdzie tą drogą dalej i dzieło uzupełni. W tem wyznaniu wybitnego przewódzcy zostało stwierdzonem ponownie, że w zapatrywaniach lewicy zaszła zmiana, że animozje osobiste ustąpiły, że w istnieniu tego rządu nie widzi ona już przeszkody dla dalszej akcji. Oczywiście, że obaj ci mówcy pragną przedewszystkiem, żeby ta akcja ubezpieczyła stanowisko Niemców w całem państwie. W jaki sposób tę dalszą akcję zainicjować należy? pod tym względem nikt jeszcze się nie odezwał. Rezerwa ta jest słuszną i wskazaną; inna rzecz rozmowy prywatne, roztrząsane w dziennikach, a inne zabieranie głosu przez ludzi stojących bezpośrednio przy politycznym warsztacie. Koło polskie zdeklarowało swoje stanowisko, wywiesiło sztandar, ale nie wspomina zgoła w swojej uchwale o marszrucie. Na to czas jeszcze, na to jest miejsce właściwe na poufnych obradach komisji parlamentarnej prawicy — która dotąd istnieje i zgoła nie jest zachwianą. Wynik tych obrad może dopiero sprowadzić pewne zmiany na prawicy, a zarazem zmiany te doprowadzić mogą do wytknięcia pewnej drogi na przyszłość, drogi nowej, na której główny korpus lewicy szedłby ramię do ramienia z głównym korpusem prawicy. Usposobienie i otucha ze strony Niemców są podniecone, gdyż rząd już dekretami najważniejsze postanowienia ugody urzeczywistnia. Niewątpliwie zacznie i lewica nad tem radzić co ma być dalej i jak się wziąć do tego.

W tej mierze nakreśliłem był podstawy akcji, które streszczają się w tem: kompromis obejmuje na przeciąg kilku lat wspólną pracę około reform, które nie mają nic do czynienia z kwestjami politycznemi, narodowemi i wyznaniowemi. Kwestje te należy stanowczo odroczyć.

Otóż co do programu najbliższej przyszłości dopiero jeden głos tutaj się podniósł, głos poważny, *Fremdenblattu*, który zasadniczo schodzi się z powyższemi zapatrywaniami. Główna osnowa jego artykułu jest następująca: Wyznanie par-

---

13)

DZIDZIA.

Przez

ZOFJĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Do dziś dnia stoi tam wyraźnie: „pierwsza polka z Beatryczą“. Chciałem napisać „z Dzidzią“, ale upodobanie w tajemniczości, które mię od jakiegoś czasu trapiło, nie pozwoliło mi na wyraźne wymienienie imienia.

Co to się zaczęły za roskoszne dni dla mnie! Po objedzie lekcja, dwa razy na tydzień taniec wieczorem! Takem się już był ośmielił, że w rozmowie z Dzidzią przechodziłem czasem od pogody do najformalniejszych aluzyj, do stanu mojej duszy. Pamiętam, że raz przy rozpamiętywaniu bardzo silnych mrozów, trapiących ubóstwo warszawskie, powiedziałem:

— Znam takich, co pomimo mrozów mają podzwrotnikowe gorąco w sercu.

To już było bardzo przezroczyste, ale nie wiem, czy się Dzidzia na rzeczy poznała, bo się rozśmiała jak dziecko, a przecie to była bardzo poważna, choć nieśmiała aluzja.

W dni lekcji tańca proszono mię na herbatę. Ciemne panie z kanap zabierały swoję dziecarnię, robiło się pusto w salonie, mnie tylko przysługiwało wyjątkowe szczęście... Zostawałem przy stole rodziny. Siadałem na końcu między Manką a Lulą, z któremi byłem w wielkiej przyjaźni, i zdawało mi się, że ja tu naprawdę mam jakieś miejsce w tem kółku rodzinnem, że miałem prawo ogrzewać się przy domowem ognisku mojej ukochanej. Pani była zawsze ze mną sztywna i protekcjonalna, ale pan zwracał się do mnie często. Pytał o ducha, panującego między nami, o nasze zamiary, o nasze dyskusje i zgromadzenia. Było w tym człowieku coś prawdziwie obywatelskiego. Przywiązałem się do niego.

Leoś bywał podobno u Pawężów często, ale raz tylko widziałem go na herbacie. Był, jak u siebie. Rozmawiał, dowcipkował, patrzał prześlicznie z pod długich rzęs, poruszał się swobodnie... Niecierpiałem go, lecz musiałem przyznać, że miał wiele towarzyskiego wdzięku, że jakiś urok osobny go otaczał. On i ja — to były dwa światy. Ja przedstawiałem pracę na chleb i pracę naukową, w których tonęły wykwinty towarzyskie, a nawet płócienne kołnierzyki i wszelkie wygody i ozdoby życia. On — to było wycedzenie uczuć i potrzeb przez filary dostatku, mody, komfortu, pańskich i wielkoświatowych przyzwyczajeń. Ja byłem dziki, on był tresowany; ja zwyczajny koń stepowy, wzięty do wożenia ciężarów, on cyrkowy wierzchowiec, umiejący galopować z jednej i z drugiej nogi, tańczyć polkę i kłaniać się publiczności. Swoją swobodą i wdziękiem przybijał mię do ziemi. Pocieszało mię tylko to, że się zdawał Dzidzię uważać za dziecko. Zwracał się przeważnie do jej matki, ale, że mówili po francusku prawie ciągle, więc nie wiem, o co im chodziło. Pani Pawężyna była bardzo ożywioną, wesołą, dużo mówiąca. Czarne jej oczy strzelały iskrami. Oboje z Dzidzią patrzyliśmy na nią z zachwytem.

O jej piękności mówiono powszechnie. W końcu karnawału Warszawa rozszalała się na dobre. Bale i wieczory, wieczory i bale! Jakieś oddźwięki tego wszystkiego dochodziły aż na mój strych, ale, że Dzidzia nie bywała jeszcze na większych zebraniach, więc nie zazdrościłem nikomu tańca ani zabawy. Pani Pawężyna świetniała podobno wszędzie pięknością i toaletami. Opisywano sobie jej suknie, jej brylanty... To wszystko wiedziałem przez Dzidzię, która była odurzona powodzeniem matki. Raz ją wezwano wśród lekcji, bo pani Pawężyna przymierzała suknię. Dzidzia, wróciwszy, zapewniała mię, że nic piękniejszego w życiu nie widziała, jak suknia matki.

Pawężowie dali też wielki bal, z powodu którego spędziłem taką noc, jakiej nawet nieprzyjacielowi nie życzę. Z dawna już wiedziałem o terminie tej frajdy, a w wilję zapowiedziano mi, bym na lekcję w ów wielki dzień nie przychodził, bo Dzidzia spać miała przed balem, by się nim zanadto nie zmęczyła. Przewałęsałem się całe poobiedzie, bom sobie rady dać nie mógł bez mojej godziny z Dzidzią. Byłem zły i czułem się jakby okradziony. Poszedłem z kolegami do piwiarni, ale mię wciąż zalatywały jakieś urywki mazurów i walców... widziałem długie warkocze, które wir tańca unosił... obnażone ramiona, jasne suknie... czarne fraki i białe krawaty. Po kuflu piwa taka ogarnęła mię tęsknota, takie jakieś moralne zamroczenie, żem nie mógł znieść żartów i głośnej rozmowy kolegów. Uciekłem z ich grona.

Przed domem, w którym mieszkałem, był ruch niezwykły. Zajeżdżały karety, wysiadały z nich postrojone kobiety, czarni, jak kruki, panowie... Docisnąłem się do bramy i stanąłem w cieniu. W szeroko otwarte drzwi, prowadzące na schody pierwszego piętra, wchodził właśnie Leoś. Prześliczne futro, spadając mu z jednego ramienia, wlokło się po schodach; czarny strój uwydatniał jeszcze jego gibkie kształty i piękność rysów. Zwycięski uśmiech jaśniał na jego twarzy. Pięści zacisnęły mi się kurczowo, byłbym mu skoczył w tej chwili do gardła! Byłem w istocie, jak zaczajony w cieniu tygrys, czyhający na zdobycz... On z Dzidzią dzisiaj tańczyć będzie... całą noc będzie na nią patrzał, a mnie niezaproszono nawet! Byłem dobry na zatkanie dziury w dziecinnych lekcjach tańca, ale na uczestnika w zabawie starszych się nie przydałem. Wstydzonoby się mnie... moje plebejuszowskie ręce nie były godne dotknąć się paska tych pań, choć świeżo przecie nabrałem wprawy w tańcu i w żadnej figurze kontredansa się nie myliłem! Leoś, ta malowana lalka, ten paw nadęty, ten tchórz, ten utracjusz, był im lepszy odemnie! Będzie zbierał słodkie uśmiechy, spojrzenia, słówka łaskawe... będzie się rozpierał na tych krzesłach, których ja brzeg tylko zajmować się ośmielałem!... Muzyka, grająca na górze, dochodziła do mnie wyraźnie. Każda jej nuta dolewała goryczy do serca, łez do oczu!... Bo ja płakałem... jak baba, jak bóbr! Pobiegłem ukryć łzy do mojego pokoiku. O! jak to dobrze mieć choć taką ciupę na strychu, gdzieby można było gryźć wędzidło wszystkiemi naraz zębami, szaleć burzą wszystkich boleści serca, nie będąc widzianym przez nikogo. Byłem, jak postrzelone zwierzę, pragnące ukryć w jaknajciaśniejszą norę rany i jęki swoje. Wyrzucałem Dzidzi zdradę. „Kobieto, puchu marny!“ Do wypróbowania swych nóżek w tańcu brałaś mię chętnie, ale, gdy przyszło do wyboru tych, których chciałaś mieć za towarzyszy prawdziwej zabawy... „Przebóg, tak ciebie oślepiło złoto!“ Nie doznałabyś może i chwili litości, gdybyś spojrzała na cierpienia moje... możebyś w tej dumie zadowolnioną była, że umiesz w ludzką duszę wlewać tyle szału... Znany jest typ kobiety, igrającej, jak kot z myszą, z miłością mężczyzny... o! co miłość od każdego przyjąć można i dawać uśmiechy... warkocze z szezlonga spuszczać na ziemię... kazać jeść przy sobie... tłómaczyć bez zmrużenia oka ustępy, pełne aluzji... w rozmowie od mrozów przechodzić do żarów serdecznych, — to wszystko można! A gdy potem męskie serce przywiąże się, jak pies do pana, wtedy je, jak psa, kopnąć nogą! Tak, Dzidzia była zdradliwą kobietą, jak wszystkie inne kobiety! Jej oczy, niewinnie patrzące, jej warkocze kłamały, bo kłamstwem oddychają one wszystkie... każda je w mleku matki znajduje i karmi się niem od urodzenia! Napisałem wiersz, w którym przeklinałem Dzidzię; w którym rzucałem jej na głowę tyle obelg, miotałem takie skargi, że sam Słowacki by się tego wiersza nie powstydził Potem naraz zrobiło mi się okropnie żal Dzidzi, żem się z nią tak obszedł niemiłosiernie, żem był tak twardy i tak bez litości dla niej... żem ją zaocznie potępił... żem ja, niewolnik, śmiał na moję królowę rzucać gromy moich bluźnierstw...

Te wszystkie perypecje bólu, ugaszonego na koniec rosą litości, zajęły mi noc całą. Takie noce, w których człowieka, zdrowego ciałem, szarpie i budzi bezlitośna ręka moralnego cierpienia, takie noce pamięta się całe życie. We wspomnieniu przyczyna wydaje się często błahą i śmieszną, ale niemniej spowodowała ona mękę, której się zapomina. Bądź błogosławiona, Dzidziu, za wszystkie ciche, niewyznane rozkosze, jakie mi dałaś: bądź błogosławiona i za tortury, na które mię kładła miłość moja!

(C. d. n.)

lamentarne Czechów i Niemców zależało od ich narodowego wyznania; dzisiaj ta zależność ustała. Sprzeczności narodowe straciły moc tworzącą, lub rozbijającą stronnictwa, odkąd w Czechach ugoda wybudowała most między dwoma narodami. Kwestja narodowościowa przestała być zasadniczą, stała się tylko językowo-administracyjną. Przecież odkąd poczęto w sprawach religijnych rokować i zamiast ognia i żelaza prowadzić układy, odtąd znikły wojny religijne. Więc też skoro na polu narodowem postanowiono nie gą być także zawierane ugody, z pomocą których obie strony mogą się rozwijać w równych warunkach i znajdują obronę praw swoich, odtąd wojenne pogotowie narodowościowe straciło swoje znaczenie i rację. Rozbrojenie narodowe stało się nieodzownem. Pokój nastał wprawdzie tak prędko, że jeszcze nie stworzył w przedstawicielstwie do budowy stronnictw w Radzie państwa, innego składu konstytucyjnego aparatu. Uczuciu temu jednak nikt jeszcze jasnego nie daje wyrazu. W miarę atoli jak pokój w Czechach rozrastać się będzie, zagości on także i w umysłach posłów w Radzie państwa, i parlamentarna budowa stronnictw, która była dotąd tylko *ordre de bataille* ustąpi miejsca konfiguracji pokojowej. Czech przestanie być wyłącznym dziedzicznym wrogiem Niemca, to nie będą potrzebowali szukać się zawsze tylko w przeciwnych obozach. Niemiec zapewne także więcej teraz pojednawczym się okaże dla słowiańskiego świata, nie będzie obcym obowiązkom i wspólnej pracy. Skamieniałość organizacji wyłącznie narodowej stała się zbyteczną, stosunki parlamentarne nabiorą giętkości i ruchliwości.

W ugodzie czeskiej po raz pierwszy wybiła się na wierzch idea zawieszenia broni odnośnie do pewnych spraw spornych, które na razie nie dadzą się przesklepić. Ta idea może i nadal znajdować zastosowanie; pewne niejasności, które w ugodzie mogą odroczyć na czasy późniejsze, przez co stracą one znamię niepokojące pod względem politycznym."

W tym artykule *Fremdenblattu* wypowiedziana tu jest zasada ta sama, na jakiej dalszy kompromis może przyjść do skutku między obu stronami Izby. To oddziaływanie ugody na wewnętrzny ustrój parlamentu zwolna się dokonywać będzie i dla tego to ugoda ma historyczne znaczenie; sprawa krajowa, czesko-niemiecka rośnie do wysokości sprawy państwowej przeciętnej; z czeskiego krajowego pokoju może wyrosnąć pokój państwowy i znajdzie wyraz w konstytucyjnym systemie państwa, który pod względem narodowościowym pojednało i zadowolniło kraje i ludy swoje. Kto na zacząć dalszą akcję w tym kierunku, jak się do niej wziąć? tego gazda nazwać, ani przewidzieć nie można. Do nas należy tylko badać możność akcji, rozważać i wskazywać podstawy i widoki. Czem Koło polskie w tej akcyi być może, to uchwałą swoją określiło.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego otrzymaliśmy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie odbyło dnia 4 lutego posiedzenie:

Po długich rozprawach, które uchwalono zachować w tajemnicy, powzięło Koło polskie wszystkiemi głosami mniej jednym następującą uchwałę:

„Koło polskie uważa ugodę zawartą pomiędzy Czechami a Niemcami w Czechach za fakt pożądany, sądząc, że fakt ten przyczyni się do umożliwienia wewnętrznego rozwoju królestwa Czeskiego, a zarazem do wzmocnienia potęgi Monarchji austrjacko-węgierskiej.

„Czyniąc to, Koło polskie jest przekonane, że w dalszym biegu prac parlamentarnych ułatwi to rozwój autonomji królestw i krajów monarchji składających, oraz spełnienie postulatów ekonomicznych i administracyjnych naszego kraju."

Encyklika Papieża

„O najważniejszych obowiązkach chrześcian jako obywateli".

(Ciąg dalszy.)

Przed nieprzyjacielem ustępować albo zamilknąć, kiedy przeciwko prawdzie na około powstaje taki zgiełk, — jest tchórzostwem, albo sprawą tych, którzy o prawdzie wątpią. Ale cokolwiekbądź stać się może, jest to zniewagą i obrazą Boga, zgubnem dla zbawienia duszy jednostek i ogółu, przynoszącem jedynie korzyść nieprzyjaciołom wiary, których odwagę i zuchwałość przez takie zachowanie się umacnia i pomnaża. Łatwo także tak dalej zbić fałszywe oskarżenie przeciw Kościołowi i wszelkie przeciwko niemu uprzedzenie; z niewielkiem staraniem powiedzie się to zawsze.

A zresztą nie ma nikogo, coby nie zdołał zwyciężyć tej siły ducha, w której się mieści istotna odwaga chrześcijan: wystarcza ona częstokroć, aby zawstydzić przeciwnika i ukrócić jego swawolę. Co więcej, chrześcijanie już do walki są zrodzeni. Im zaciętsza jest walka, tem więcej z pomocą Boga należy spodziewać się zwycięztwa. „Miejcie ufność, ja świat zwyciężyłem." (Św. Jan XVI, 33). Prawda, że Jezus Chrystus, opiekun i obrońca Kościoła, nie potrzebuje pomocy ludzkiej, ażeby Kościół doprowadzić do zwycięztwa, lecz w Swej nieskończonej dobroci pragnie nam dać udział w zasługach, aby zbawienie zdobyli i łaski zyskał.

Obowiązek ten wymaga w pierwszym rzędzie od nas, abyśmy wiarę katolicką otwarcie i śmiało wyznawali i podług sił naszych starali się o szerzenie jej. Znaną jest rzeczą, że dla sprawy wiary chrześcijańskiej nie ma gorszego nieprzyjaciela nad brak znajomości jej. Wystarcza ona wolną być od błędów, by i do zwycięztwa. Zaledwie przeniknie ona duszę prostą i wolną od uprzedzeń, a już natychmiast dusza ta widzi się zniewoloną zgodzić się na nią. Bezwątpienia jest wiara jako cnota drogocennym darem łaski i dobroci Bożej; jednakże prawdy, które ma za przedmiot, w zwykłym porządku rzeczy tylko przez słuchanie poznać się dają. „Jakżeż uwierzą temu, którego nie słyszeli? albo jakże słuchać mają, jeżeli nikt nie głosi? ... Wiara przychodzi ze słuchania, a słuchanie przez słowo Boże". (Do Rzym. 10, 14. 17). Ponieważ przeto wiara jest koniecznie potrzebną do zbawienia, przeto też słowo Boże było głoszone.

Staranie o głoszenie słowa Bożego i nauczanie należy z prawa Bożego bez wątpienia do nauczycieli Kościoła, do tych, „których Duch św. ustanowił, aby Kościołem Bożym rządzili" (Act. 20, 28), mianowicie do rzymskiego Papieża, namiestnika Chrystusowego, najwyższego dzierżyciela władzy w Kościele Chrystusowym i nauczyciela tego, w co wierzyć i co czynić mamy. Nikt atoli nie powinien mniemać, że wierni, a przedewszystkiem ci, których Bóg wyposażył darami ducha, nie są zobowiązani użyć swych talentów i gorliwości w tej mierze i gdy potrzeba, nie przywłaszczając sobie stanowiska nauczycieli, mają udzielać go innym. To współdziałanie i praca chrześcijan w głoszeniu wiary wydała się przecież i Ojcom watykańskiego soboru nie tylko pożyteczną, ale nawet potrzebną. „Upominamy — mówią oni — wszystkich chrześcijan, a mianowicie tych, którzy przewodniczą albo nauczają, zaklinamy ich na miłość Chrystusa i wzywamy ich na mocy władzy tegoż Pana i Zbawiciela, aby wszelkiego dołożyli starania, by usunąć z św. Kościoła wszelkie błędy i szerzyć blask czystej wiary". (*Const. Dei Filius*). Nie powinniśmy także przytem zapominać, że wszyscy mogą, mianowicie za pomocą przykładu własnego pożycia, do wiary przywieść, a przynajmniej wzmocnić w wierze, zwłaszcza gdy żyją życiem zgodnem z wiarą katolicką. Między obowiązkami zatem, jakie mamy w obec Boga i Kościoła, najpierwszym jest ten, abyśmy podług możności i zdolności starali się o szerzenie wiary chrześcijańskiej i bronienie jej przed przeciwnymi błędami.

Jeżeli atoli chcemy powinnościom tym zadość uczynić, to nie powinniśmy odosobnieni dążyć na pole walki. Jezus Chrystus oznajmił, iż opór i wrogie usposobienie, jakiego sam doznał, przez ludzi, napotka także w udziale dzieło, które założył, Kościołowi św.; co się potwierdza właśnie w tem, że wielu okupionego przez Niego zbawienia nie osiąga. Dla tego nie chciał on mieć pojedynczych tylko zwolenników swej nauki, lecz pragnął połączyć ich w społeczeństwo, utworzyć ciało, które jest Kościołem (do Kol. 1, 24), a którego głową On jest sam.

Życie Chrystusa przenika przeto całe Jego mistyczne ciało, ożywia je i karmi członki, łączy je między sobą i czyni je zdolnemi do uczynienia zadość swemu przeznaczeniu, jakkolwiek te członki różną mają służbę. Kościół Chrystusa jest zatem sam w sobie doskonałem społeczeństwem, a nadto wznioślejszem od każdego innego społeczeństwa.

Boski Zbawiciel pragnął sam, aby Kościół postępował naprzód ku zbawieniu ludzi jednomyślnie i „jako uporządkowane wojsko". To urządzenie Kościoła chrześcijańskiego jest niezmienne; nie wolno też nikomu żyć podług swego upodobania i urządzać podług swego mniemania sposobu walki; gdyż kto nie łączy się z Kościołem i Jezusem Chrystusem, ten rozprasza, ten występuje prawdziwie przeciwko Bogu, kto nie walczy razem z Nim i Jego Kościołem.

Do tej jedności umysłów i równości działania, którego nieprzyjaciele katolickiej religji obawiają się nie bez powodu, potrzebną jest przedewszystkiem wspólność zdań. Tutaj napomina Apostoł Paweł Koryntjan bardzo gorąco w ważnych słowach, pisząc do nich: „upominam was, bracia, w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy mieli jednę mowę i aby nie było rozdwojenia między wami, przeciwnie, abyście byli doskonałymi w tym samym duchu i tem samem zdaniu".

Mądrość tego wezwania łatwo rozpoznać. Czyny bowiem biorą początek z ducha; dla tego nie może panować jednozgodność woli i jednomyślność czynu, gdy dusze podlegają różnym zdaniom, ale ci, którzy jedynie rozumu słuchają, trudno aby mogli mieć równe zapatrywanie. Poznanie bowiem rzeczy jest trudnem, duch zaś, słaby z przyrodzenia, łatwo daje się otumanić przez różność zdań i zewnętrzne wpływy; do tego przychodzą namiętności, które zaćmiewają zdolność rozpoznawania prawdy, a przynajmniej ją osłabiają. Z tego powodu dzieje się, że kierownicy państw często starają się tych gwałtem połączyć, którzy się nie zgadzają w swoich zapatrywaniach. Inaczej rzecz się dzieje u chrześcijan. Oni otrzymują wiarę od Kościoła i są pewni, że pod jego powagą i kierownictwem posiadają prawdę. Ponieważ przeto istnieje jeden tylko Kościół, ponieważ jeden tylko jest Chrystus, jest więc na całej kuli ziemskiej i powinna być tylko jedna nauka dla wszystkich chrześcijan. „Jeden Pan, jedna wiara". „Ponieważ mają tego samego ducha wiary", posiadają oni przedewszystkiem to, zkąd wypływa dla wszystkich jednomyślność woli i czynu.

Owa harmonja, jak napomina i apostoł Paweł, winna być przecież zupełną. Wiara chrześcijańska nie opiera się na powadze ludzkiej, ale Boskiej. To zaś, co nam sam Bóg objawił, uważać musimy za prawdę — nie dla tego, że światłem rozumu rozpoznajemy wewnętrzną słuszność sprawy — ale właśnie dla tego, że mówi do nas sam Bóg, który nie może w błąd wprowadzać nikogo, i nie może też zostać w błąd wprowadzonym. Z tego wynika — że zgodzić się musimy porówno na każdą poszczególną prawdę, która w sposób niewątpliwy objawioną została przez samego Boga. Jeżelibyśmy nie mieli się godzić choćby na jedną jedyną z prawd tych, to znaczyłoby to tyle, jak gdyby wszystkie owe prawdy były przez nas odrzucone.

Z tega wynika, że zasadę wiary podkopują w równej mierze ci, którzy przeczą temu, iż Bóg przemawiał do ludzi, jak i ci, którzy powątpiewają o nieskończonej Jego prawdzie i mądrości.

Kościół stanowi o tem, które prawdy objawione zostały przez Boga — bo Kościołowi Bóg przekazał przechowywanie i głoszenie prawd objawionych. Najwyższym nauczycielem Kościoła jest zaś Papież rzymski.

Harmonja i zgoda między umysłami wymaga zupełnej zgody co do tej samej wiary, ale zarazem i zupełnego poddania woli pod wolę Kościoła i wolę rzymskiego Papieża, tak jak pod wolę Boga. Jak zaś sama wiara dopiero wtedy jest doskonałą i prawdziwą, jeżeli jest zupełnie niepodzieloną, tak samo rzeczy stoją i z owem poddaniem woli, którego wiara wymaga. Właśnie też to w tej absolutnej zupełności wiary i posłuszeństwa — która wierzy i idzie za wszystkiem tem, co Bóg objawił i przykazał — zwykliśmy widzieć różnicę charakterystyczną odróżniającą katolików od niekatolików.

Bardzo pięknie prawdę tę objaśnia św. Tomasz z Akwinu następnemi słowy:

„Formalnym przedmiotem wiary jest najwyższa prawda, o ile się ona objawia w Piśmie św. i w nauce wynikającej z najwyższej tej samej prawdy. Nikt więc nie może twierdzić, że posiada skarb wiary, kto się wzbrania wiarę tę przyjmować od nieomylnej nauki Kościoła; może on w danym razie posiadać jeden lub drugi dogmat wiary — ale nie samą wiarę."

Kto bowiem uznaje naukę Kościoła jako nieomylną regułę i normę wiary swej, ten z pewnością przyjmie wszystko to, czego uczy Kościół, bo gdyby według własnego rozpoznania i upodobania chciał wybierać w naukach Kościoła, aby w jedno wierzyć, a w drugie nie wierzyć, natenczas z konieczności opuściłby naukę Kościoła jako nieomylną normę wszelkiej wiary, a poszedłby w końcu jedynie za własną swą wolą.

Według słów Apostoła (1 list do Koryntjan) cały Kościół jedną jedyną żyje wiarą: — „Miejcie wszyscy jednę i tę samę naukę, a niechaj rozterki nie mają miejsca między wami."

Wszystko to zupełnie nie byłoby możliwem, gdyby kwestje wiary nie były rozstrzygane przez naczelnika całego Kościoła, którego wyrok musi też naturalnie przyjąć cały Kościół. Dla tego też to jedynie tylko władzy Papieża przynależy normowanie nowych artykułów wiary, jako i wszystkiego tego w ogóle, co dotyczy Kościoła.

Jeżeli zaś teraz mamy pociągnąć granice owego poddania woli, to niechaj nikt nie sądzi, że pasterzom Kościoła, a zwłaszcza rzymskiemu Papieżowi należy być posłusznym jedynie tylko co do spraw należących do prawd wiary, których odrzucanie jest kacerstwem. Nie byłoby nawet i to jeszcze wystarczającem, gdyby kto tylko i na te nauki całkowicie się godził, których jeszcze nie zatwierdzono uroczystym wyrokiem, ale które jako objawienie Boskie przedstawia nauka Kościoła, o których sobór watykański mówi, że muszą zostać utrzymane we wierze Boskiej i katolickiej.

Prócz tego wszystkiego bowiem jest to obowiązkiem chrześcijan, aby się w ogóle dali pouczać i prowadzić przez Biskupów, a zwłaszcza przez rzymskiego Papieża. Rzecz sama mówi za siebie, że chodzi tu o coś zupełnie naturalnego.

To bowiem, co zawiera objawienie Boskie, dotyczy częścią Boga, częścią ludzi, częścią zaś rzeczy koniecznych ku wiecznemu zbawieniu ludzkości.

Kościół wydaje rozporządzenia według prawa Boskiego tak w materjach wiary, jak i co do tego, co mamy czynić w ogóle, a rzymski Papież odnośne rozporządzenia wydaje dla całego Kościoła.

Dla tego też musi być pozostawionem powadze i uznaniu Papieża, co zawiera właściwie objawienie Boskie, które z nauk są z niem w zgodzie, a które od niego odstępują; Papież też jedynie może wykazać, co jest dozwolonem, a co niedozwolonem; co mamy czynić, a czego czynić nie wolno, jeżeli pragniemy dostąpić wiecznego zbawienia; inaczej Papież nie mógłby dla ludzi być niewątpliwym i pewnym tłómaczem słowa Bożego, nie mógłby on też być dla nich wytrawnym przewodnikiem w wędrówce doczesnego życia.

Ale musimy jeszcze głębiej wniknąć w rozbiór istoty Kościoła. Nie jest on bynajmniej przypadkowem połączeniem się chrześcijan, ale społeczeństwem wytworzonem przez Boga, a zdążającem do ułatwienia duszom dróg pokoju i zbawienia. Ponieważ zaś Kościół z łaski Bożej jedynie posiada konieczne ku temu środki, przeto kieruje on się pewnemi prawami, ma pewne urzędy, a w kierownictwie chrześcijańskich narodów własną swą indywidualną postępuje drogą. A trudne to zaprawdę kierownictwo. Kościół bowiem wiedzie ludzi porozpraszanych po całej ziemi, odmiennych obyczajami i zwyczajami, żyjących w odrębnych państwach, rządzonych różnemi prawami, a podlegających i jurysdykcji Kościoła i państwa. Na tychże samych osobach skupiają się odmienne te obowiązki, które ani nie powinny stać do siebie w przeciwieństwie, ani też uledz pomieszaniu. Jedne z nich dążą ku dobru państwa, drugie ku dobru Kościoła, a razem wziąwszy ku udoskonaleniu ludzkości.

Z powyższego ograniczenia praw i obowiązków wynika, że kierownicy państw mają wolność zupełną w sprawach swych — nie tylko nie wbrew woli Kościoła, ale nawet z jego poparciem. Ponieważ bowiem Kościół nakazuje pobożność, będącą tylko sprawiedliwością wobec Boga, przeto wzywa on i do sprawiedliwości względem książąt. A mimo to moc Kościoła wyższą jest od mocy książąt, bo kieruje on ludzkością, bo wytwarza „państwo Boskie i jego prawa".

Kto nie chce zupełnie upaść w wierze, nie może wątpić o tem, że tylko Kościół otrzymał misję kierownictwa dusz, że nie ma do niego najmniejszego prawa żadna potęga państwowa. Chrystus nie cesarzowi, ale Piotrowi powierzył klucze państwa niebieskiego.

Z ową nauką o powadze Kościoła a państwa łączy się niejeden ważny inny punkt — o czem nie możemy tutaj przemilczeć.

Kościół różni się wielce od wszelkiego innego państwa. Acz bowiem na kształt podobny do państwa tego świata, to jednakowoż zgoła różnym jest przez swój początek, przyczynę swego powstania, przez swoję istotę. Ma więc prawo Kościół żyć według zasad i praw swojej istocie odpowiednich i na zasadzie tych praw się bronić. Kościół, będąc nie tylko społecznością doskonałą, ale wyższą nad wszelką społeczność ludzką, słusznie bardzo się wzbrania mięszać do kłótni stronnictw i poddawać się w służbę zmiennym prądom rzeczy tego świata. Na tejże samej zasadzie oparty, strzeże praw swoich, a będąc z wszelkiem uznaniem dla spraw cudzych, nie uważa, ażeby do niego należało rozstrzygać, jaka forma rządu jest najodpowiedniejszą do kierowania sprawami doczesnemi narodów chrześcijańskich, i dla tego nie potępia żadnej formy rządu, byle zasady wiary i obyczajów nie ponosiły szwanku.

Ta zasada winna być równa, podług której myśleć i działać powinien każdy chrześcijanin. Nie ma wątpliwości, że może być w sprawach politycznych pewna uczciwa walka, gdy bez gwałcenia prawdy i sprawiedliwości toczą się spory o to, aby te rzeczywiście zapanowały zasady, które więcej, aniżeli inne, dobru publicznemu wydają się pożyteczne. Atoli wciągać Kościół do walki stronnictw, albo chcieć go uczynić swoim sprzymierzeńcem przeciwko tym, których się chce zwyciężyć, to czynićby mogli tylko ludzie, którzyby chcieli zuchwale nadużywać religji św. Przeciwnie, religja św. musi być dla wszystkich rzeczą świętą i nieskazitelną. Co więcej, w tych sprawach państwowych, których nie można odłączyć od zasad obyczaju chrześcijańskiego i praw religji św., to mianowicie i bez przestanku mieć należy na celu, co najwięcej chrześcijaństwu może być pożyteczne. I gdyby religja św. przez zabiegi nieprzyjaciół miała być w niebezpieczeństwie, należy zaprzestać wszelkiego sporu: zgodnym umysłem i sercem podjąć należy wspieranie i obronę religji św., bo ona jest onem publicznem dobrem największem, ku któremu wszystkie skierowane powinny być prace. — Ale uważamy za potrzebne wyłożyć to jeszcze dokładniej.

Oczywiście, Kościół i państwo mają swoję osobną samodzielność. I dla tego jedno drugiemu nie jest poddane w zawiadowaniu swojemi sprawami, oczywiście w granicach zakreślonych przez cel, właściwy każdej instytucji. Z tego wszakże zgoła nie wynika, że zostają w zupełnem rozłączeniu, a mniej jeszcze, żeby miały być ze sobą w walce. — Jasną jest rzeczą, a z natury naszej to już wynika, że nie tylko mamy żyć na tym świecie, ale że mamy żyć podług praw moralności. Ku temu celowi winien porządek społeczny wszystko to uczynić, co jest potrzebne, iżby poszczególni obywatele państwa nie tylko mogli się mieć dobrze, ale o wiele więcej, iżby mieli dostateczną obronę do wydoskonalenia obyczajów; to udoskonalenie polega jedynie na poznaniu prawdy i na wykonywaniu cnoty. Zadaniem Kościoła atoli jest, dostarczać tego wszystkiego, co koniecznem jest, aby żyć według przepisów religji i bojaźni Bożej, które ponieważ wszystko odnoszą do Boga, koroną są i uzupełnieniem wszelkiej cnoty.

W rozporządzeniach zatem i prawach mających być ustanowionemi, należy zważać na przyrodzenie ludzkie, tak moralne jak religijne, starać się o jego udoskonalenie, atoli prawowicie i należycie: nie można wydawać żadnego nakazu ani zakazu, przy którymby się nie zważało na to, co ludziom jako obywatelom i jako chrześcianom przysługuje. Z tej też przyczyny nie może być obojętnem Kościołowi, jakie prawa wydawane bywają w poszczególnych państwach i jakie mają moc obowiązującą, nie o ile są prawami państwowemi, lecz dla tego, że niekiedy przekraczają dozwolone granice, a wkraczają w prawo Kościoła. Gdyby się przy tem miało okazać, że te lub owe przepisy państwowej władzy szkodzą religji, natenczas zadaniem Kościoła, od Boga mu naznaczonem jest, temu według sił zapobiedz, tak samo jak jest jego zadaniem, aby do prawa i przepisów ludów przeniknął duch Ewangelji. Ponieważ dalej pomyślność państwa zawisła najbardziej od zdolności tych, którzy stoją na czele ludu, dla tego Kościół nie może udzielić opieki i życzliwości tym ludziom, o których wie, że na niego nastawają i którzy praw jego otwarcie uszanować nie chcą, a którzy ustrój kościelny i państwowy, z natury z sobą połączone, rozerwać usiłują. Przeciwnie, Kościół jest, jak to jest jego obowiązkiem, opiekunem tych, co prawdziwie ceniąc religijne i cywilne interesa, w tym duchu pracują, iżby obie dwie władze, państwowa i kościelna, na pomyślność obydwóch w pokoju i zgodzie działały.

(Dok. nast.)

Kronika.

Lwów 7 lutego.

Ofiary na rzecz ludności dotkniętej głodem. Od p. Henryka Kruszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Podpisany składa do Szanownej Redakcji *Przeglądu* 200 zł., jako składkę na ratunek zagrożonej ludności głodem i uprasza o odesłanie tych 200 zł. zaraz do centralnego Komitetu obywatelskiego ratunkowego we Lwowie.

Henryk Kruszewski".

Arcyksiążę Leopold Salwator zachorował na influencę jeszcze podczas pobytu swego w Wiedniu; mianowicie dnia 23 stycznia odczuł pierwsze symptomata tej choroby. Jednakże obowiązki służbowe zmusiły go do wyjechania do Lwowa, jakkolwiek lekarze wiedeńscy stanowczo mu tego odradzali. Przybywszy tu, jeździł i chodził dużo po mieście, składał wizyty, więc pogorszył stan choroby i musiał położyć się do łóżka i zawezwać do siebie dra Opolskiego. Teraz jednak ma się już znacznie lepiej, a chociaż jeszcze dr. Opolski nie pozwala mu łóżka opuszczać, jednakże jest wszelka nadzieja, że już niebawem wróci Arcyksiążę zupełnie do zdrowia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, Jana Stanisława Augusta Falkowskiego, i praktykanta konceptowego dyrekcji policji, koncypistami administracyjnymi przy Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Mullera stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły etatowej męskiej w Przemyślu.

Książę biskup krakowski, ks. Dunajewski, powrócił onegdaj z dłuższej podróży do Wiednia i Rzymu. Powracając z Stolicy chrześcijaństwa ks. Biskup zatrzymał się przez dni kilka w Wiedniu i był przyjmowanym przez Arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonkę.

Wystawę obrazu Siemiradzkiego „Fryne w Eleuzis" zwiedziło wczoraj, w pierwszym dniu wystawy, 920 osób.

Smutną wiadomość o ciężkiej chorobie p. Ottona Hausnera odbieramy w tej chwili. Zasłużony ten szermierz polityczny, przykuty chorobą do łoża, nie mógł pośpieszyć do Wiednia, aby wziąć udział w pracach Rady państwa, lecz otoczenie chorego i lekarze, którzy go leczą, nie wątpią, że niebawem dźwignie się z łoża boleści ten weteran naszych prac parlamentarnych i w pełni sił fizycznych i umysłowych znowu stanie do szeregu naszych przedstawicieli w Radzie państwa.

Ślub. W Krakowie odbył się przedwczoraj ślub p. Karola Stablewskiego, obywatela z Wielkopolski, z panną Anną Mylo. Młodej parze pobłogosławił stryj nowożeńca, ks. prałat Stablewski, poseł na sejm berliński.

Deputacja miasta Jordanowa przybyła przedwczoraj do Lwowa i wręczyła JE. p. Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu dyplom honorowego obywatelstwa w dowód wdzięczności za niepospolite zasługi, położone przezeń około dobra miasta Jordanowa.

Odczyt prof. Siemiradzkiego „O podróżach jego w Ameryce południowej" odbędzie się dziś wieczorem o godz. 6 w czytelni dla kobiet.

Ustawa o pisarzach gminnych nie otrzymała sankcji cesarskiej i zwrócona już została Wydziałowi krajowemu.

Ofiara. Dla biednego studenta W. M., zostającego pod opieką p. Jana Soleckiego, otrzymaliśmy od p. M. G. z Kochawiny 1 zł., od p. M. P. z Rudy 1 zł., od ks. kanonika Pietruskiego z Kochawiny 1 zł., od ks. Zaremby ze Stryja 1 zł., od N. N. z Bolesławia 1 zł. i od J. Z. ze Lwowa 2 zł. — razem 7 zł., a z wykazanemi wczoraj, mamy już 14 zł.

Dla ubogiej rodziny otrzymaliśmy od N. N. z Bolesławia 1 zł.

Wczoraj jeden z członków naszej Redakcji pojechał do mieszkania tej biednej rodziny, aby jej doręczyć zebrane przez nas ofiary w gotówce i w rzeczach — i oto jak opisuje to, co widział:

W brudnych oficynach domu, przy samym końcu ulicy Zielonej położonego, w ciasnej, wilgotnej izdebce, zastałem młodą kobietę, otoczoną trojgiem dziatek. Jedno z nich niemowlę, nie mające jeszcze roku, leży chore na garści słomy, owinięte w katankę swej matki. Całe umeblowanie izby składa się ze stołu drewnianego, jednego krzesła i kilka okłotów słomy rozrzuconej w kącie i przykrytej grubem płótnem, jakiego na ścierki używają. Na słomie tej śpi cała rodzina. Czem się nakrywa, rzeczywiście nie wiem, bo nie dostrzegłem ani kołdry, ani pierzyny, ani poduszki. Na kuchni stał garnek, lecz próżny, a zimno przenikliwe, jakie mnie ogarnęło, świadczyło wymownie, że pod tą kuchnią nie codzień się pali.

Kobieta ta jest wdową, mąż jej umarł przed kilku miesiącami, i zostawił ją na świecie samą, bez niczyjej opieki wraz z trojgiem dzieci, których biedna matka odejść nie może, choćby się chciała nawet za zarobkiem jakimś rozejrzeć.

Gdym wszedł do izby, zastałem matkę, siedzącą na jedynym stołku i tulącą do piersi swoje niemowlę, drugie dziecko, chłopczyna może ośmioletni, bawił się w kącie; trzecie dziecię spało.

Skorom wyjawił matce cel mego przybycia i wręczyłem jej nadesłane ofiary, biedna kobieta ze wzruszenia zapewne nawet dziękować mi nie mogła.

Zmarli. Feliks Józef Platowicz, obywatel miasta Krakowa, b. żołnierz wojsk polskich z roku 1830. umarł w Krakowie przeżywszy lat 78. — Franciszek Tureczek, kierownik warsztatów kolei Karola Ludwika w Krakowie, umarł tamże przeżywszy lat 59. — Karolina z Kulczyckich Pieniążkowa, zmarła wczoraj we Lwowie w 29 roku życia.

Z powodu szerzenia się wścieklizny u psów w mieście, tak iż w zeszłym miesiącu sprawdzono aż dziesięć wypadków tej zarazy, i w skutek reskryptu namiestnictwa postanowił magistrat uchwałą z dnia 25 z. m. — dla zapobieżenia grożącemu ludziom niebezpieczeństwu — zarządzić na czas nieograniczony, aż do odmiennego zarządzenia ze względów sanitarno- i weterynarno-policyjnych co następuje:

I. Wzywa się właścicieli psów, żeby psy swoje trzymali w domu lub na uwięzi.

Na ulicach i placach publicznych jawić się mogą psy tylko prowadzone na linewkach do półtora metra długich. Psy napotkane a nieprowadzone na linewce, czyli psy samopas biegające, chociażby nawet zaopatrzone w kagańce, będą bez względu na uiszczoną opłatę gminną, przez oprawcę łapane, a w razie niewykupienia do trzech dni zabite zostaną.

Psy przez oprawcę złapane a przez właściciela wykupić się mające będą wprzód badane przez weterynarza miejskiego co do ich stanu zdrowia, i ten orzeknie, czy właścicielowi wydane być mogą.

II. Zakazuje się bezwarunkowo wprowadzać psy do publicznych lokalów gościnnych, traktyejerń, cukierń, kawiarń, szynków, ogródków restauracyjnych itp. miejsc zgromadzenia publicznego.

Przekroczenia tego zakazu i powyższego zarządzenia karane będą grzywnami do 100 zł. lub aresztem do dni 14.

Karze tej podpadnie:

a) właściciel psa napotkanego a nieprowadzonego na przepisanej uwięzi;

b) właściciel psa wprowadzonego do lokalu publicznego a ewentualnie także właściciel lokalu, jeżeli nie usiłuje temu zapobiedz i o wykroczeniu komisarjatowi lub magistratowi nie doniesie.

Zarządza się dalej:

III. ażeby każdy, kto u własnego lub powierzonego mu zwierzęcia spostrzeże oznaki lub objawy wścieklizny, chociażby tylko takie, które wścieklizny obawiać się każą, zwierzę takie natychmiast zniszczył lub przez odosobnienie uczynił nieszkodliwem i niezwłocznie doniósł o tem ustnie lub pisemnie komisarjatowi dzielnicy lub weterynarzowi miejskiemu, albo też magistratowi, skąd niezwłocznie zarządzone zostanie zabranie chorego lub podejrzanego zwierzęcia przez oprawcę z zachowaniem potrzebnej ostrożności.

Niezastosowanie się do tych przepisów karane będzie grzywnami do 300 zł. lub aresztem do 2 miesięcy, a jeżeliby skutkiem tego spowodowane zostały gorsze następstwa, tj. szkoda lub śmierć, natenczas jako występek grzywnami do 2000 zł. lub aresztem do 3 lat.

Magistrat wzywa mieszkańców miasta do ścisłego przestrzegania powyższych przepisów ze względu na publiczne bezpieczeństwo.

Śmiertelność we Lwowie w styczniu 1890. — Biuro statystyczne miejskie nadsyła nam następujący komunikat:

Ubiegły miesiąc był dla naszego miasta pod względem śmiertelności niekorzystny. Podczas gdy w styczniu roku zeszłego umarło 284 osób, a przeciętna śmiertelność w styczniu z lat dziesięciu nie przenosi cyfry 320, w roku bieżącym umarło według protokołu pogrzebowego 434 osób. Odtrąciwszy jednak cyfrę dzieci nieżywo urodzonych i wypadków śmierci za obrębem miasta, przyjmiemy cyfrę śmiertelności na miesiąc styczeń rb. tylko 404.

Powodem zwiększonej śmiertelności jest naturalnie influenza; świadczy o tem wzrost cyfry śmiertelności w dziale chorób przewodu oddechowego, jak niemniej z powodu gruźlicy, w którymto kierunku influenza również nie pozostała. Podczas gdy w roku 1888 skutkiem zapalenia przewodu oddechowego zmarło w styczniu 54 osób, a w styczniu roku zeszłego 35 osób, to w styczniu rb. umarło 95 osób; na gruźlicę zaś umarło w styczniu 1888 roku 72 osób, w styczniu roku zeszłego 57 osób, a w zeszłym miesiącu 93 osób.

Biorąc za podstawę obliczenia przyczynę śmierci i płeć, otrzymamy następujące cyfry:

Gorączka połogowa 1 k., brak sił żywotnych 13 m. i 9 k., drgawki 7 m. i 8 k., dławiec 3 m. i 1 k., dyfterja 2 m. i 2 k., wodogłowie 2 m. i 2 k., zapalenie mózgu 3 m. i 5 k., udar 4 m. i 2 k., zapalenie przewodu oddechowego 56 m. i 39 k., nieżyt płuc i oskrzeli 3 m. i 1 k., gruźlica 57 m. i 36 k., durzyca 3. m. i 2 k., nieżyt żołądka 6 m. i 1 k., zapalenie kiszek 1 m. i 1 k., czerwonka 1 m., choroba Brighta 1 m. i 2 k., zapalenie nerek 1 k., rak 7 m. i 6 k., zgorzelica 1 m., ropnica 1 m., wada serca 6 m. i 8 k., rozedma płuc 5 m. i 4 k., uwiąd schyłkowy 20 m. i 23 k., śmierć gwałtowna 6 m. i 3 k., inne 17 m. i 14 k. — czyli ogółem umarło 230 mężczyzn i 174 kobiet.

Jeżeli weźmiemy na uwagę lata zmarłych, płeć i wyznanie, to otrzymamy następujące cyfry:

W wieku do 1 roku zmarło 32 chrz. i 19 izr. chłopców, a 34 chrz. i 11 izr. dziewcząt, razem 96; w wieku o 1 co 5 lat umarło 21 chrz. i 8 izr. chł., a 14 chrz. i 7 izr. dziewcząt, razem 50; w wieku od nad 5 lat 121 chrz. i 29 izr. mężczyzn, a 82 chrz. i 26 izr. kobiet, razem 258.

Cyfra śmiertelności nad 5 lat (258) rozkłada się w stosunku do wyznania w sposób następujący:

Od 5—10 lat 4 chrz.; 10—15 l. 2 chrz., 1 izr.; 15—20 l. 7 chrz.; 20—30 l. 24 chrz., 8 izr.; 30—40 l. 32 chrz., 3 izr.; 40—50 l. 27 chrz., 11 izr.; 50—60 l. 34 chrz., 10 izr.; 60—70 l. 44 chrz., 14 izr.; 70—80 l. 27 chrz., 6 izr.; nad 80 lat 12 chrz., 2 izrael. Ogółem tedy z cyfry 404 wypadków śmierci przypada 304 na chrześcian i 100 na izrael.

Wedle dzielnic przedstawia się śmiertelność następująco: w 1 dzielnicy marło 60 chrz. 3 izr., w II 51 chrz. 31 izr., w III 21 chrz. 23 izr., w IV 41 chrz. i 3 izr., w śródmieściu 14 chrz. 11 izrael.

Reszta zmarłych przypada na szpitale i przytuliska. Pomiędzy zmarłymi było obcych 107 tutejszych 297.

Ciekawe są daty statystyczne ze względu na różnicę, jaka zachodzi w cyfrze śmiertelności chrześcjan a żydów. I tak śmiertelność dzieci do lat 5ciu odpowiada jeszcze jako tako proporcji, w jakiej stoi ludność żydowska miasta Lwowa do ludności chrześcijańskiej, gdyż na 146 zmarłych dzieci w wieku do lat 5 jest 101 chrześcijańskich a 45 żydowskich dzieci. Liczba jednak zmarłych stojących w wieku powyżej lat 5ciu wykazuje, że w tym wieku śmiertelność między chrzecijanami jest znacznie większą aniżeli między żydami.

W styczniu r. 1890 umarło w wieku powyżej lat 5ciu: chrześcijan (mężczyzn i kobiet) 203, żydów zaś (mężczyzn i kobiet) 55. Tak więc z ogólnej cyfry ludzi w tym wieku zmarłych przypada na chrześcijan prawie 79% na żydów zaś tylko około 21 procent, a wiadomo, że ludność żydowska we Lwowie wynosi co najmniej 35 procent.

Jeszcze gorzej przedstawia się ten stosunek w wieku prawdziwie dojrzałym t. j. u ludzi mających 30—40 lat. Chrześcijan stojących w tym wieku (30 do 40 lat) zmarło w styczniu 1890 r. 32, żydów zaś tylko 3, a więc tylko niespełna 8 procent.

Cyfra ogólnej śmiertelności wykazuje także niekorzystny dla chrześcijan stosunek, gdyż na 404 zmarłych jest 100 żydów, a więc niespełna 25 procent.

Z Podhajec nam piszą:

„Dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego, zwołał był, jak to wam donosiłem, wyborców swych na sejmik relacyjny na dzień 6 lutego. Tymczasem starostwo zakazało ten sejmik, a to z powodu, że miał się on odbyć w zajeździe żyda Adlera, nie posiadającym ani tak wielkiej sali, ani żadnych innych warunków na to, aby można było tam odbyć zgromadzenie wyborcze bez narażania publiczności na niebezpieczeństwo. W razie czy jakiegoś zajścia, czy bójki, czy popłochu, mogłoby się stać jakieś nieszczęście w ciasnej izbie, do której się chcieli oczywiście władować wszyscy wyborcy, a gdzie byłoby miejsce zaledwie na drobną ich część. Rozporządzenie starostwa było więc umotywowane względami dobra publicznego.

P. S. W chwili, gdy list ten oddawałem na pocztę nadeszła tu telegram, donoszący, że dr. Sawczak wniósł rekurs do Namiestnictwa i Namiestnictwo rekurs ten uwzględniło, a dr. Sawczak zwołuje swych wyborców na dzień 10 lutego na sejmik relacyjny".

Z Krakowa nam donoszą, że komitet budowy pomnika dla Adama Mickiewicza postanowił urządzić próby na 10 miejscach w mieście, z ustawieniem na podstawie drewnianej gipsowego posągu, wykonanego jako model przez p. Rygiera. Próbne takie ustawienia odbędą się w 4 punktach rynku krakowskiego, na placach franciszkańskim i dominikańskim, przed uniwersytetem na placu Matejki, przy wylocie ulicy Sławkowskiej i na placu Szczepańskim.

O świeżo wykrytej defraudacji z wylosowanemi obligami pierwszeństwa kolei Albrechta, donoszą nam z Wiednia. Owóż piszą nam stamtąd, że przychwycono w obiegu wylosowane i spłacone już przed kilku laty obligi pierwszeństwa, jako też należące do nich kupony. Na szczęście wykryta dotąd liczba puszczonych w obieg wylosowanych obligów jest bardzo nieznaczną, bowiem wedle najściślejszych obrachowań nie wynosi ogólna ich kwota 9300 zł.

Obligacje te znachodzić się mają wszystkie w posiadaniu kilku wiedeńskich banków, które takowe w dobrej wierze, bez zaglądnięcia w listy losowania nakupiły. Kolej poniesie przeto szkodę niewielką, bowiem w całej tej sprawie to najciekawsza, jakim sposobem wobec wszelkich formalności, przestrzeganych przy wykupnie wylosowanych papierów publicznych, mogły być puszczonemi powtórnie w obieg obligi, które po spłacie bezwłocznie powinny być umorzone.

Proch strzelniczy, nie dający dymu, ma być stanowczo wprowadzony w użycie armji austrjackiej. Donosi o tem półurzędowy *Fremdenblatt*, dodając od siebie, że ochrona do uzbrojenia już piechoty austrjackiej w 8 milimetrowe repetiery okazała się potrzeba nieznacznego przekształcenia ich konstrukcji celem używania ładunków z prochem bezdymnym. Ów proch wprowadzają już stopniowo w użycie: Niemcy, Włochy i Rosja a w praktyce okazał się on zupełnie odpowiedni celowi. Owóż dla wyrobu owego bezdymnego prochu, otworzy rząd niebawem własną fabrykę, a w miarę stosownego przekształcenia repetierów cała armja austrjacka zostanie w ten proch zaopatrzona.

Rozwody amerykańskie. Według świeżo ogłoszonego w Waszyngtonie urzędowego wykazu, w przeciągu ostatnich lat 20 było w Stanach Zjednoczonych 328.716 rozwodów. Każdy stan odrębne ma w tym względzie przepisy prawne. Z pomiędzy przyczyn rozwodowych niektóre są ciekawe: n. p. mąż nazwał siostrę swojej żony „złodziejką"(!), mąż uderzył palcem żonę, inny ma zawsze zimne nogi [illegible] — zgroza! — [illegible]

Ilości rozwodów było w tej połowie [illegible] przyczyny uzasadnione.

Nowoczesny Harpagon. W Kadyksie umarł niedawno starzec, który uchodził powszechnie za ubogiego i jakkolwiek nic od nikogo nie potrzebował, żył jak nędzarz. Tymczasem po śmierci znaleziono w różnych skrytkach małego domku, w którym nieboszczyk mieszkał przeszło 44 miljonów realów (11 mil. fr.) w banknotach po 100 i 1000 pesetów. Łatwo sobie wyobrazić radość ubogiej rzeczywiście rodziny zmarłego.

Trzeba sobie umieć poradzić. W pewnem mieście amerykańskiem miano niedawno stracić mordercę Williamsa. Wydawca niewielkiego dziennika chciał podać swym czytelnikom już w kilka godzin po egzekucji ilustrację przedstawiającą stracenie mordercy i dla tego zamówił na kilka dni przedtem drzeworyt, widowisko to przedstawiający. W dniu stracenia rankiem już drzeworyt wraz ze zdaniem znajdował się na maszynie i kilkadziesiąt pierwszych egzemplarzy już wydrukowano. Naraz wpada reporter blady i woła:

— Nieszczęście się stało, Williams ułaskawiony. Co tu teraz robić?

Redaktor spokojnie odrzekł:

— Rycinę podamy, ale zamiast napisu „Stracenie mordercy Williamsa", umieścimy napis „Gdyby nie ułaskawienie, byłby morderca Williams tak dzisiaj wyglądał".

Na mahometanizm. Misjonarze angielscy nawracają mahometan i buddystów na chrześcijaństwo, a tymczasem pojawia się [illegible] w Anglji. Ostatnimi czasy adwokat liverpoolski W. H. Quilliam ogłosił broszurę, w której zachęca do przyjmowania islamu, co on sam już uczynił.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Pełen głębszej satyry, dowcipu i psychologji ale zarazem prawdziwej poezji „Świat nudów" Pailleron'a do dziś jeszcze należy bądź do najmilszych zjawisk ze współczesnego repertoarn salonowych komedyj francuskich. Pamiętamy każde przedstawienie tej sztuki, kiedy scenie nie sięgała pamiętamy, by kiedykolwiek na niem panowały pustki; owszem, wczoraj znów miało ono audytorjum bardzo liczne, które z niemniejszem jak dawniej zajęciem śledziło tok sztuki i wytworną grę księżnej de Reville. Wspaniałą a tak sympatyczną tę postać kreowała w swoim czasie na „złota jubilatka" sceny narodowej pani Aniela Aszpergerowa, ona też wczoraj, po rocznej przerwie w działalności artystycznej, odtworzyła niezapomnianą matronę Pailleron'a. W długim szeregu znakomitych prac Aszpergerowej jedno to z dzieł najbardziej skończonych, jeden ze wzorów doskonałej sztuki aktorskiej. Takiej gry nie łatwo się zapomina, taka gra porywa nawet profanów i w nich podziw budzi, w znawcach budząc żal na myśl, iż „może to ostatni co tak poloneza wodzi", może ostatnia to, na długi czas, artystka, co przed kinkiety taką księżnę de Reville wyprowadzić umie... Może; bo niestety coraz wyraźniej znikać poczyna stara gwardja, poczynają zacierać się tradycje wielkiej, poważnej, starej szkoły dramatycznej. W dorywczych z dnia na dzień robotach, gdzież ten styl całości a subtelność w opracowaniu szczegółów, gdzie ta dykcja, naturalność i czujny udział w ensemble'u, gdzie to wszystko, czem imponuje reprezentantka lepszej ery scenicznej?

Grę Aszpergerowej nazwaliśmy mistrzowską, gdyż ponad poziom dzisiejszej gry innych wznosi się ona tak wysoko, że ogół widzów odczuwał jedno pragnienie, by młodsza generacja artystek wczorajszą księżnę de Reville jako mistrza swego traktowała, jako wzór, w którego naśladowaniu skarby dla nich i tajemnica artystycznej karjery. Weterankę sceny powitały grzmiące oklaski całego amfiteatru nie dając jej przez kilka minut głosu zabrać a olbrzymi wieniec laurowy o biało-czerwonych wstęgach od wielbicieli talentu dopełnił owacji zarówno serdecznej jak zasłużonej.

Z dawnej obsady reszty ról uległa zmianie tylko Łucja Watson. Flegmatycznej, chłodnej ale i romansowej sawantce Albionu potrafiła panna Pankiewiczówna nadać piętno wcale charakterystyczne i utrzymać się w tonie do końca; wyglądała doskonale i prowadziła djalog bardzo inteligentnie. Towarzystwo w salonach hrabiny de Ceran tym razem wywierało wrażenia nieco mniej komiczne, niż zwykle to u nas lubi sprawiać... kwiat szlachty francuskiej. Natomiast całość spektaklu chromała; widocznie trzy próby nie wystarczyły na dostateczne przygotowanie rzeczy dawno nie granej. Szczególniej scena w oranżerji raziła powolnością tempa i utykaniem konwersujących.

Jutro ukażą się po raz piąty „Koteczki", które onegdaj dopiero salę przepełniły. Jest więc nadzieja, że ładna ta operetka p. Heymanna, mimo częściowej tendencyjnej jej oceny, zdobędzie sobie w lwowskim repertoarze stalsze miejsce, którego jest warta.

(* *)

* **Konkurs.** *Przegląd weterynarski* wychodzący we Lwowie, ogłasza nagrodę konkursową w kwocie 100 zł., wyznaczoną przez wydział galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego na wniosek profesora dra J. Szpilmana, za zbadanie zarazy od lat kilku w kraju grasującej i miljonowe straty za sobą pociągającej, to jest zarazy pyska i racic.

Nadmienia się przytem, iż nie jest wykluczoną możebność powiększenia powyższej nagrody zasiłkiem ze strony władz, Towarzystw lub osób tą tak ważną sprawą się interesujących.

Tytuł tematu: „Zbadać pod względem ajtjologicznym, a przedewszystkiem pod względem bakterjologicznym zarazę pyskową i racicową, opisać dokładnie jej przebieg i podać środki lecznicze i zapobiegawcze w tej chorobie wskazane."

Warunki konkursu:

1. W rozprawach odnośnych, na samodzielnych poszukiwaniach opartych, ma być przedewszystkiem uwzględnioną patogenoza tej zarazy, w którymto celu wskazanem jest przeprowadzenie badań bakterjologicznych. — Tylko prace w tym kierunku przedsięwzięte będą do oceny i nagrody przypuszczone; wszystkie zaś inne prace, nawet wyczerpująco opracowane monografje, będą mogły być tylko do druku polecone.

2. Współubiegać się mogą tylko polscy badacze, którzy prace odnośne przedłożą w języku polskim.

3. Termin konkursu upływa z końcem r. 1890. W razie zaś, gdyby w tym terminie żadna praca nie została nadesłaną, albo też żadna z prac nie została uznaną za godną, rozpisany zostanie ponowny konkurs.

4. Prace nadsyłać należy pod adresem redakcji *Przeglądu weterynarskiego* i opatrzyć je stosownem godłem, uwidocznionem także na kopercie, zawierającej imię, nazwisko i miejsce zamieszkania ubiegającego się o nagrodę.

Część ekonomiczna.

§ **Bank rolniczy** ogłasza z daty dnia 6 b. m. następujący biuletyn o handlu zbożowym:

„Dziś notujemy za 100 kilorgr. loco Lwów. Pszenica gotowa 8·60 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, owies obroczny 7·15 do 7·50, jęczmień 6·— do 7·50, groch 7·— do 10·50, wyka 6·50 do 7.25, bobik 6·25 do 6·75, kukurudza 6·— do 6·50, koniczyna czerwona 35 do 55 zł., spirytus za 10.000 lit. prmpt. loco-stacje kolei 9·50 do 10·—.

Od blisko dwóch tygodni zapanowała na rynku naszym ponowna stagnacja w handlu zbożowym, w skutek bardzo niewielkiej podaży i prawie żadnego popytu, transakcje ograniczają się li na lokalnej konsumcji. Ceny notują więcej nomialnie."

§ **Obroty na giełdzie wiedeńskiej** w roku ubiegłym znacznie przewyższyły obroty z lat minionych, a prawie dorównały obrotom z roku 1881, który w szeregu lat z bieżącego dziesięciolecia był r. 1889 najpomyślniejszym dla giełdy wiedeńskiej.

W tym roku faktyczny obrót efektów doszedł do kwoty 4626 milj. zł., spadł w roku 1882 na 2942 milj. zł., w atmosferze przedwojennej roku 1887 obniżył się na 2253 milj. zł., następnie w roku 1888 wzrósł do kwoty 2635 milj. zł., a w roku zeszłym dosięgnął kwoty 3398 milj. zł.

Wobec tego znamiennem jest to, że w miarę zwiększającego się obrotu od połowy roku 1888 zwiększał się stopniowo obrót w akcjach a malał obrót w papierach lokacyjnych, tak iż zmniejszył się on z 1649 milj. zł. sprzedanych i kupionych w roku 1881 na 1251 milj. zł. w roku 1888, a w roku 1889 na 1248 milj. zł.

I to jest charakterystycznem, że najsilniejszy obrot w papierach lokacyjnych wykazują miesięce styczeń i luty r. z., a z chwilą zupełnego wypogodzenia się horyzontu politycznego obrot w nich stale się zmniejszał i w sierpniu z. r. zeszedł do cyfry 55·8 milj. zł.

W materjale akcyjnym obroty rosły od marca roku zeszłego, dosięgły największej cyfry w listopadzie, a ogółem w roku zeszłym było w obrocie 13·4 milj. sztuk akcyj, a więc przeszło o 54 pct. więcej niż w r. 1888, w którym sprzedano i kupiono tylko 8·7 milj. sztuk.

§ **Regulację Wisły** między Zawichwostem a Puławami ma rozpocząć w b. r. rząd rosyjski. Kosztorys tych robót obliczono na 3 mil. rubli a roboty będą prowodzone na większą skalę przez lat pięć, począwszy od roku bieżącego.

§ **Założenie domu składowego na zboże i spirytus** w Kołomyi jest w toku przedwstępnych badań. Myśl założenia tych składów poruszył oddział kołomyjski gal. Tow. gospodarczego, a obecnie Spółka handlowo-przemysłowa zajmuje się zebraniem potrzebnych dat i wypracowaniem kosztorysów. Mowa jest o wybudowaniu magazynu mogącego pomieścić 300 wagonów zboża, co wcale nie jest przesadną cyfrą w obec tego, że Kołomyja jest ważnym punktem w handlu zbożowym a z chwilą wybudowania kolei do Horodenki i Zaleszczyk nabierze jeszcze większego znaczenia w tym handlu.

§ **W sprawie obniżenia taryf frachtowych** donoszą nam z Pesztu, że rząd węgierski, zachęcony dotychczasowemi wynikami strefowej taryfy przy przewozie osób, zamierza wprowadzić na państwowych kolejach węgierskich podobną taryfę dla transportu towarów, a studja na tą reformą taryfy przewozowej doprowadzono już do bardzo pomyślnych wyników.

§ **Produkcja piwa** w 18 browarach wiedeńskich w r. 1889 dosięgła cyfry 2,454.653 hektolitrów a więc przewyższyła wyrób z r. 1888 o 93.021 hektolitrów. Z tej ilości prawie połowa przypada na trzy największe browary a to: szwechacki z produkcją 455.630, mautnerowski z produkcją 365.877, lisingski z produkcją 264.488 hektolitrów.

Wiedeń 5 lutego.

(Z) Pojawiające się znów pogłoski o zamiarze podwyższenia podatku giełdowego w Niemczech i zapowiedź, że sprawą zaprowadzenia tego podatku u nas zajmie się niebawem Rada państwa oziębiły znacznie ferwor zwyżkowy naszej spekulacji. Nie był to jednak jedyny powód spadku termometru giełdowego, bo obok niego zniechęcała do szerszych transakcyj drożyzna reportowego kredytu i prawie pewność, że bank austrowęgierski w obec ustawicznie na jednakim poziomie utrzymującego się stanu portfelu chyba nie tak prędko skłoni się do dalszego obniżenia stopy procentowej w eskoncie i lombardzie.

Z tych to przyczyn był ruch dzisiejszy mniej ożywionym, a rozwój kursów, mimo silnej tendencji, bardzo nieznacznym. Wyjątkowo rozwijały się jeno pomyślnie kursa papierów górniczych, bo ku temu skłaniały naszę spekulację notowania berlińskie i chwilowe, jak się zdaje, powstrzymanie paniki na glasgowskim targowisku żelaza.

Podążyły więc znów w górę Alpiny do 107.50, Pragskie do 414, Rima-Muram do 170, Egydy do 97 zł., lecz wszystkie te efekta prześcignęły Waffeny, posunąwszy się w górę o 12 aż do kursu 455 zł.

Mniej wydatnemi były podwyżki w papierach kolejowych, a nawet źle się dziś powodziło naszym kolejom, bo Ludwiki i Czerniowieckie spadły dziś o pół guldena, a Albrechty o 25 cent. W akcjach bankowych przy nader umiarkowanym ruchu rozwój kursowy był bardzo nieznacznym, a wyjątek stanowiły akcje Comercialbanku, które na skutek wiadomości bilansowych podskoczyły o 8 zł. i stanęły na kursie 868 zł. Najokazalszym był ruch zwyżkowy w rentach, bo tu skupiała się działalność naszej spekulacji, a rezultatem tego było, że prócz rent wspólnych, które dziś znowu straciły z wczorajszego kursu 5—15 ct., wszystkie inne renty wynagrodziły sobie wczorajsze straty. Waluty podrożały nieznacznie, ruble stały niezmienione.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 325·50, węgierskie 350·75, Anglobanki 167·40. Uniony 259·25, Bankvereiny 124·75, Länderbanki 240·80, Ludwiki 187·—, Czerniowieckie 235·—, Renta papierowa 89·10, srebrna 89·25, austrjacka złota 110·60, papierowa 102·05, węgierska złota 103·75, papierowa 99.30. Ruble 1·29¼.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 7 lutego. Cesarz odjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Wiener Abendpost donosi, że w ministerstwie spraw wewnętrznych są już w pełnym toku prace wstępne około reformy sejmowej ordynacji wyborczej w Czechach i utworzenia kurji narodowościowych w sejmie czeskim — odpowiednio do uchwał konferencji ugodowej. Co się tyczy podziału kurji większej własności allodjalnej na kilka ciał wyborczych wedle terytorjalnego odgraniczenia, odeszło już z ministerjum w dniu 2 lutego do Pragi zawezwanie o zebranie potrzebnego materjału statystycznego. Projekt ustawy o używaniu języków krajowych przez władze autonomiczne odesłano w dniu 29 stycznia do Pragi, celem ponownego przedłożenia tego projektu sejmowi czeskiemu.

Dalej wysłał minister oświaty reskryptem z 30 stycznia odpowiednie wskazówki do Pragi celem wypracowania tych projektów ustaw, które potrzebne są do przeprowadzenia uchwał o składzie i urządzeniu rady szkolnej, tudzież tak zw. szkół mniejszości (Minoritätsschulen). Te projekta, tudzież wnioski odpowiedniej zmiany regulaminu rady szkolnej mają być ministrowi oświaty najpóźniej do 1 marca przedłożone do potwierdzenia.

Wczoraj dał burmistrz dr. Prix pierwszą recepcję w salach nowego ratusza. — Na recepcję przybyli wszyscy ministrowie wspólni i Cislitawji, dostojnicy dworscy, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwo, wielu członków Izby panów, posłowie, artyści, literaci, reprezentanci świata finansowego i korporacyj autonomicznych. Recepcja wypadła świetnie.

Paryż 7 lutego. W komisji budżetowej stwierdził minister skarbu prawdziwość obiegających pogłosek o zaciągnąć się mającej pożyczce, gdyż mówiąc o skonsolidowaniu obligacyj z sześcioletniem terminem ich spłaty, skonstatował on konieczność otworzenia skarbowi państwa nowych źródeł pomocniczych, aby wprowadzić równowagę w gospodarstwo państwowe. Komisja, za zgodą rządu, uchwaliła zwrócić rządowi przedłożenia jego o dodatkowe kredyta, aby zbadał czy niektóre z tych kredytów nie mogłyby być wstawione do budżetu na r. 1891.

Rio de Janeiro 7 lutego. Na żądanie wojska został zamianowany naczelnym wodzem Fonseca; dowódzcą brygady Constant; wiceadmirałem Vandenkalk.

Konstantynopol 7 lutego. Urzędowy komunikat zaprzecza stanowczo wieściom, jakoby w skutek ogłoszonego firmanu sułtańskiego wzmagało się niezadowolnienie na Krecie, że tam przygotowuje się ogólne powstanie, a Rosja, Francja, Anglja i Włochy przysłały notę żądającą zmiany tego firmanu. Przeciwnie na Krecie panuje spokój i najlepsze porozumienie między chrześcijanami a muzułmanami.

Paryż 7 lutego. Dzienniki wieczorne donoszą, że sędzia śledczy zarządził sądowe ściganie członków rady zawiadowczej towarzystwa *Societé des metaux:* Laveyssiere'a, Jouberta i Secretana tudzież prezydenta rady zawiadowczej tow. *Comptoir d' essompte* Hentscha za to, że rozdzielali fikcyjne dywidendy.

Siecle donosi, że w sprawie sądowego ścigania osób zaangażowanych w sprawie towarzystwa *Societé des metaux* nie zarządzono jeszcze nic stanowczego, możliwem jest, że i wczorajsze doniesienie o Joubercie nie potwierdzi się, gdyż trybunał zamierza zbadać raz jeszcze akta.

Wiedeń 7 lutego. Komisja budżetowa przyjęła oba projekta ustaw o polepszeniu kongruy kapelanów, tudzież etat ministerstwa obrony krajowej bez zmiany.

W ciągu debaty zapowiedział minister obrony krajowej bliskie uregulowanie w drodze ustawodawczej kwestji dostarczania podwód i oświadczył, że rząd zamierza wydać nowelę do ustawy o taksach wojskowych.

Polit. Corr. na podstawie autentycznych informacji upoważnioną jest oświadczyć, że nieprawdziwe są doniesienia niektórych dzienników, że przez zamierzone zaprowadzenie prochu bezdymnego potrzebne będą w ukończonem już uzbrojeniu piechoty ośmiomilimetrowemi karabinami repetierowemi takie zmiany, które pociągną za sobą ciężary finansowe i zaszkodzą pogotowiu wojennemu armji. Przy konstrukcji karabinów repetierowych uwzględniono już z góry możliwość wprowadzenia prochu bezdymnego, a potrzebne zmiany polegają tylko wyłącznie na poprawie przyrządu do mierzenia odległości (Visirvorrichtung,) a te zmiany nie zaszkodzą ani pogotowiu armi, ani też nie spowodują żadnych finansowych ciężarów.

Wiedeń 7 lutego. W Radzie państwa przedłożył rząd projekt ustawy o konwersji pięcioprocentowych, oprocentowanych w złocie obligacyj państwowych kolei zachodniej.

Poseł Kokoschinegg i tow. interpelowali ministra finansów, czy przedłoży projekt ustawy o zniżenie stopy procentowej od zaległych podatków.

Gross i tow. wnieśli interpelację dla czego rząd nie zapobiegł temu, aby niektóre kasy chorych podczas influency zawiesiły swe wypłaty, jak to miało miejsce.

Proskowetz i tow. interpelowali ministra handlu, czy zamierza za przykładem Węgier zreformować taryfę osobową na kolejach austryjackich i spowodować zniżenie taryfy przewozowej od towarów.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Monachjum 7 lutego. Zjednoczone komisje izby bawarskiej odrzuciły jednogłośnie jako niedopuszczalny wniosek centrum, żądający oświadczenia się, że placetum regium nie ma się odnosić do nauki o wierze i obyczajności.

Wniosek wzywający rząd o postaranie się w radzie związkowej, aby powołano napowrót redemptorystów, przyjęto.

Praga 7 lutego. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 20.000 złr. dla czeskiej Akademji Nauk.

Paryż 7 lutego. Na wczorajszym wiecu rolników rzekł prezes Dampierre, zagajając wiec: „Bądźmy panami naszych taryf cłowych i odrzućmy wszelkie traktaty handlowe".

Paryż 7 lutego. Na bankiecie Towarzystwa gospodarskiego oświadczył minister rolnictwa: „My wszyscy jesteśmy za rozsądną polityką ceł ochronnych".

Sprawa Societé des metaux przyjdzie w Maren przed trybunał policji poprawczej.

Sztutgart 7 lutego. Śledztwo przeciw Mullerowi, który się dopuścił zamachu na księcia Wilhelma, zostało zawieszone, gdyż się okazało, że Muller jest chory umysłowo.

Londyn 7 lutego. W kopalniach węgla w Aleersychan nastąpiła wczoraj eksplozja gazu błotnego. Dotąd znaleziono 70 trupów.

Fiume 7 lutego. W stanie zdrowia hr. Juljusza Andrassego nie nastąpiło żadne polepszenie.

Sofja 7 lutego. O sprawie Panicy krążą najrozmaitsze pogłoski. Według najbardziej wiarogodnej wersji miał Panica nakłonić do spisku trzech podrzędnych wojskowych. Na zebraniu, które spiskowcy odbyli, uchwalili wszyscy usunięcie księcia i rządu. Rozbiły się dopiero zdania, gdy stanęła kwestja, kim księcia zastąpić. Panica był za powołaniem ponownem Aleksandra Battenberga. Zebranie to było bardzo burzliwe, a w skutek tego dowiedział się o niem rząd i poaresztował spiskowców. Teraz należy czekać na rezultat śledztwa.

Rzym 7 lutego. Sąd poprawczej policji w Neapolu zasądził czterech z powodu rozruchów na uniwersytecie aresztowanych studentów na karę więzienia: jednego na 30 dni, resztę na 8-dniowy areszt.

Kardynał Pecci kona.

W stanie zdrowia ministra wojny utrzymuje się stanowcze polepszenie.

Rzym 7 lutego. Na interpelację w Izbie, dlaczego władze zabroniły uroczystego obchodu rocznicy ogłoszenia w Rzymie rzeczypospolitej w roku 1849, odpowiedział Crispi, że rząd był mniemania, iż nie chodziło w tym wypadku o uczczenie pamiątki historycznej, lecz chodziło o to, ażeby zaznaczyć fakt, mogący niemile dotknąć Francję, Włochy zaś stoją dziś w nadzwyczaj dobrych stosunkach z Francją i chciałyby takowe utrzymać.

Na interpelacje o rozruchach wybuchłych na uniwersytetach, a przeważnie w Neapolu, oświadczył rząd, że postępowanie władz uniwersyteckich było zupełnie usprawiedliwione, a uniwersytet w Neapolu zostanie prawdopodobnie wkrótce ponownie otworzony, lecz na wypadek powtórzenia się zaburzeń musiałby rząd i parlament użyć energicznych środków.

Konstantynopol 7 lutego. Protokół turecko-niemieckiego traktatu handlowego podpisany dziś został przez tureckich i niemieckich pełnomocników.

Sofja 7 lutego. Mieszkający w Ruszczuku handlarz wm Kałopkow, były podoficer rosyjski, został uwięziony. Przy rewizji u niego w domu znaleziono kompromitujące papiery, które dowodzą, że Kałopkow stał w stosunkach z dragomanem poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie i z majorem Panicą.

Pokój w kraju niezakłócony i nie przedsięwzięto żadnych dalszych uwięzień oprócz tych, o których już doniesiono.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa
7 lutego 1890.

HOTEL GEORGA. St. Irzay z Lipnika. M. hr. Borkowski z Mielnicy. W. Niezabitowski z Łanek. J. hr. Szeptycki z Przełbic. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. K. Gromnicki z Ukrainy. R. Puzyna z Gwoździca. P. Lustowiecki z Hadla. M. hr. Wolański z Panczówki. St. Cieński z Woduik. D. Słonecki z Jurowiec.

HOTEL ANGIELSKI. S. hr. Konarski z Dubiecka. W. Karczewski z Kowanówki. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. J. Sokołowski z Iwania. J. Lewicki z Tarnopolu. S. Wojakowski z Woli wielkiej.

Z zbożowych targów.

7 lutego	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 90	9 20	8 50	9 ?0	8 40	9 30	8·90—	9 70
Żyto	7 6	7 80	7 25	7 85	7 10	7 7	7 6?	8 80
Jęczmień	7·60	8 —	6 —	8	6 —	8.—	6 75	8 70
Owies	6.10	6 5	— —	7 50	7 5	— —	7 ??	8 —
Groch	5?	9 6	50	11 —	8 —	12 —	? —	12 —
Wyka	6 25	7 25	4 80	6 2?	0 —	0 —	—	— —
Rzepak	15 —	15.5	15.—	16 —	16.—	16 —	15 65	16·75
Chmiel	— —		— —		— —		— —	
Konic. czer.	35	60	48	64	48	68	50	65
Konic. biała			— —		— —		— —	
Okowita	11·50	11 75	—	—	—		— —	

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie ożywione. Tendencja zwyżkowa.

Wiedeń 7 lutego. Pszenica na wiosnę 7·78 do 8·80 na mąj-czerw. 8·86 do 8·88. Żyto na wios. 8·38 do 8·40. na maj-czerw. 8·38 do 8·40. Owies na wios. 7·93 do 7·95. na maj-czerw. 7·93 do 7·95. Spirytus 12·62½ do 12·87½ złr. **Peszt** 7 lutego. Pszenica na wios. 8·36 do 8·38 na jesień 7·69 do 7·71. Żyto na wios. —·— do —·—. Owies na wios. 7·48 do 7·50. Spirytus 12·50 do 12·75. **Berlin** 7 lutego. Pszenica loco 202·75 na maj-czerwiec 200·50. Żyto loco 175·— na maj-czerwiec 173·50 do —·—. Owies loco 165·— na maj-czerwiec —·—. Spirytus loco 33·90 na luty 33·40. na kwiecień-maj 33·75.

Lwów. Z Izby handlowej 7 lutego 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	186	50	189	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	234	50	238	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	298	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	25	102	25
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	105	50	106	50
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 4 „ „	97	25	98	25
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101	50	102	50
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94	40	95	40
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	93	40	94	40
3 Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	55	—	58	—
„ „ „ „ (d) 5 2	6	—	49	—
4 Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4 „	97	25	98	25
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	60	92	60
5 Losy;				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	36	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.49		5.59	
Dukat cesarski	5.56		5.66	
Napoleondor	9.40		9.50—	
Półimperjał rosyjski	9.65		9.75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.27½		1.29½	
100 marck niemieckich	57.60		58 60	

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 7 lutego godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	323.50	Węg. kolej półn. wschodn.	191.25
Alpiny	106.90	Wiedeńskie losy kom.	143.25
Kredyty węg.	349.50	Akcje tyton.	116 25
Anglobanki	165 40	Gal.obl.indem.	105.—
Uniony	257.—	Elbethale	222.—
Ludwiki	187.50	Länderbanki	238.—
Nordbany	263.—	Renta zł. węg.	103.45
Lombardy	136.50	Bankvereiny	123.25
Losy tureckie	36.70	Renta węg. pap.	99.25
Staatsbahny	218.—	Ruble	128.50
Czerniowieckie	235.—		

Usposobienie słabe

Pociągi kolejowe
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	?·8	8 50	*9 28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2 20		*8·15*	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	9 06	*10—*	2·88	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·12	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 28	*11·05*
Do Suczawy Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·21		
Do Stryja Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10 20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·48

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

W dzień Nowego Roku 1890.

Podnieś rączkę Boże dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą;
W dobrych radach — w dobrym bycie,
Wspieraj Jej siłę Swą siłą.
Dom Wasz i majętność całą,
I nasze wioski z miastami,
A słowo ciałem się stało;
I mieszkało między nami!
Z starej kolędy.

Nie niosę Wam Bracia bogatych darów,
Ni woni podchlebstw — adoracji czarów
Ni marzeń mglistych uwielbień wielkości,
Jedność Wan niosę na Matki mogile!
Aby odżyła w nowej życia sile:
I nas złączyła: przez mądrość z miłości!...
I zdrowiem ducha wszystkich obdarzyła;
Aż niem otworzy się Matki mogiła!...

Do Was cne Polki! me myśli podnoszę;
Wzbudzajcie miłość, wiarę i nadzieję,
A z nich wytrysną duchowe rozkosze,
Przeszłość Jagiełłów — serca nam ogrzeje!

Niech Waszem sercem, Waszym duchem czystem,
Wznoszą się rody piękniem macierzystem,
Nad sercem synów, córek, mężów, braci,
Jako plon nowy w przyszłe pokolenia,
By co złe było: wieczyście się straci;
A wzniósł się spólny dar wszech-odrodzenia!
Niech miłość zatrze niezgody narowy,
By znikła w pięknej wiary oceanie —
A szczęście spólne rozpoczął rok nowy,
Waszemi sercami, w odrodzin zaranie!
„O! nie zaginie jeszcze Ojczyzna,
„Póki niewiasty w niej czują:
„Bo z ich to serca płynie trucizna,
„Którą wrogowie się strują!...

Do wszystkich.

Bracia drodzy! co czynicie?!
Gdzie zdążacie, przepaść wieje!
Bo niezgodą zagubicie:
Miłość, Wiarę i Nadzieję!
Nawet społeczną zażyłość,
Naszych przodków cześć, szczęśliwość!
I w niezgód tym oceanie,
W głąb potopu wciąż zdążacie,
I giniecie w niezgód ranie,
I spólnie się zagubiacie!

Ach! szaleństwo towarzyszy
W piekielnych tych mar dążności!...
Bo dziś żaden już nie słyszy
Głosu wiary, ni miłości!
Bo nam dzisiaj z brud niezgody
Wrą wewnętrznych żądz płomienie,
Że nawet obce narody:
Wołają o przemienienie!

Czy słyszycie Wy te głosy
Co tchną w ludów sercach tchnieniu?
Czy czujecie tych serc stosy,
Co płoną w własnem sumieniu?
Ach! wniknijcie w siebie, w braci,
Nie marnujcie natchnień głosy
Bo nas Bóg spólnie zatraci,
Na bezduszne marne stosy!...

Czy pojmujecie jak pragnie wszech serce,
By go pogodzić z sumieniem i wolą?
Czy rozumiecie, jak duch w burz rozterce
Wznosi myśl Ojców — co za wnuków bolą?
Więc żyjmy myślą, sercem, duchem, z głową,
Pieśnią społeczną przodków narodową,
A w koronie ofiary społecznej miłości,
Bóg nam znowu udzieli Jagiełłów mądrości!
Bo patrzcie: ile ruin w Ojczyźnie się wzniosło!
Ile mogił, wywłaszczeń, nierozumem wzrosło!
Tylko dymy w powietrzu coś o tem gadają,
Z przyczyn spólnych nieszczęść, one coś zgadają!
Precz raz z niszczeń bezwzględu niejedności siłą!
Bo w jej szczękach pych sromu ginie—naród cały!
I grozi nam społeczną ruiną, mogiłą,
By z reszty czynów przodków, nicości zostały,
I co ojcowie synom w czci pozostawili,
By potomni w bezdusznych partjach zagubili!

Choć lat tyle, klęsk różnych ćmiło mi źrenice,
Wzrok mój nie przytępiły, Bracia moi młodzi!
Więc odsłońcie raz złudzeń niezgody przyłbice...
Bo iść wraz w godle przodków, jeszcze się nam
(godzi!

Przodkowie wprawdzie mieli błędy swoje,
Ale w uczynkach jedności, miłości,
Mieli w zasługach szlachetności zwoje,
W czynach Ojczyznie, braciom i ludzkości!
Dziś nie ma wprawdzie tych błędów krwi, życia
Ale bezduszność w bezwstydzie ukrycia,
Chłód racjonalny jest blagi wynikiem,
Choćby się zhańbić: byle tylko z szykiem!

Duch zatracacie! a prawdy słońce,
Z cieśni grobowej, z życia obłoku,
Zbliża się z wschodu jak zbawień gońce,
Co nas wznieść mają w zmartwychwstań stoku!
I widzę Ojców, jak z przeszłych czasów,
Wstają z głąb grobów, z ogniami Znicza,
By nas oświetlić — z niezgód chaosów,
By wznieść w jedności, świątle oblicza!
Na niej oparta spólna potęga,
Wzniesie się w glorje kraju u Boga.
A zjednoczenia miłości wstęga,
Da nam zwycięstwo, w srogości wroga,
I spłynie na nas, ducha zaranie,
Z bezduszności: w zmartwychwstanie!

Przeto precz z żądłem jadu rozstroju narodu!
Niech wzajemność społeczna w odrodzenia dziele
Wiedzie nas! A dopłyniem do zwycięstwa grodu:
W szczęściu spólnym wszystkich cele!

Bo w tym wirze partyjnym iść się już nie godzi
Bo niem w cało społeczność zniesławienie godzi,
I jak: gdy jedna tylko w rodzinie osoba,
Chce posiąść całe dobro społecznej rodziny,
Przez Nemezys dziejową, sromotności zginie,
Jako partyjny potwór, osobnictw gadziny!

Nam wzajemności trzeba w społecznienie,
Bo bez niej wszyscy pójdziem w zaginienie!
I jak butelka szampana w swej treści,
Z wierzchu szum, w środku czyste wino mieści,
Na samym dole osady być muszą,
Co spółdziałaniem wszystko co złe kruszą.
Bo bez spółdziałań, nie jest szampan winem,
Lecz tylko zarodkiem kwasu, rozczynem,
Tak naród każdy bez współwzajemności,
Jest li czynnikiem rozkład zgniłości,
Staje się tylko gangrenowym wrzodem
I stać się nigdy nie może narodem!

Więc niechaj szumi wierzch jak przystoi,
Środek niech złącza osad w całość z szumem,
Wtenczas społeczne Bóg rany zagoi,
I chrztem miłości, złączy w jedność — umem!

Bóg, duch, Ojczyzna, te trzy spółdziałania,
Stworzą w nas miłość zgadą z partyjności,
I wzniosą naród w szczytność zmartwychwstania
Przez wiarę w siebie, przez mądrość z miłości!

Siejmyż te myśli po ojczystej glebie,
One się staną przodków naszych Bogiem,
Spłyńmyż wraz z Niemi!, a Bóg dobry w niebie,
Da nam w jedności, zwycięstwo nad wrogiem!

Lecz w tem dokonań społecznienia dziele,
Niechaj się spłyną prawdy przyjaciele,
I stworzą prawo, tak ostre jak brzytew,
A sprawiedliwe jak sam w niebie Bóg,
Niem zbrodnie karać w bezwzględną gonitew,
By się go ulękł zbrodniarz, podlec, wróg,
Aż koniec stworzy bezdusznej swawoli,
A pokój ludziom wszystkim dobrej woli!

Ja kocham całą Polskę jak syn dobry w wierze—
Pragnę i chcę z niej stworzyć w znak Trójcy przymierze,
By w jedności, jak jedność Boga pozostali,
A w pokusach Judaszów kupić się nie dali,
By ich i piorunowe żary nieprzepiekły!...
A z nich i myśli czyste, — słowa czyste ciekły,
I by się poojczystą miłością wznosili,
Aż ku Niebu! — i ducha prawdy niegasili!

Dla niej, by się spłynęli do wzajemnień grodu,
W szczęście spólne jednostek, rodzin i narodu,
A czystość ducha wznieśli aż do sił ostatek;
Na zmartwychwstanie spólne tej najlepszej z Matek!
I jak tylko kto może: wolą, czynem, słowem,
Niech służy spólnej sprawie w wierności do końca,
Aż się stanie z słów ciało!... a wzajemnym torem:
Wzniesiem się w społecznienie, w promienności słońca!...

Nie pragnąc żadnych nadgród adoracji,
Na szczyt laurowej ja się niepnę skały,
Nie szukam w złocie uwielbień kreacji,
Nie jestem w duchu mem zarozumiały.

Miłością silny, wołam w serca bratnie,
By zaniechali zazdrości i pychy —
A te niezgody by były ostatnie,
Śpiewam: wzlatując jak skowronek cichy;
Co śpiewa w znoju rolnikom wśród pracy,
By w zdrowiu ducha wszyscy spółśpiewacy,
Swą pieśń unieśli w jedność społeczności —
Przez miłość Matki! — przez mądrość z miłości!...

Co mi duch daje wierny, choć ubogi;
Dzielę się z bracią miłośnie a szczerze,
Nie pragnąc mistrzów wielkości — ni togi,
Jako rybitew — śpiewam w ducha wierze,
I modły wznoszę o duch wyrównanie,
I o społecznej pracy dokonanie.
Boże! Tyś w Niebie Bóg w Trójcy jedyny,
Daj Trójcy ziemskiej, Polsce! odrodziny!...
Bo pojąć nie chcą co społecznie nasze! —
W partyjne tylko złączają się roty,
I nie Archanioł — Pogoń, orle ptaszę,
Do zjednoczenia nie tworzą ochoty!...
Wichrami niezgód — ten sztandar Trójtęczy,
Potargan w niezgód ociemnienia nocy,
Rwie się jak mucha — gdy w pułap pajęczy
Wpadnie: — i ginie — gdy na oślep kroczy!,..

Tylko chciejmy wraz, a w zgodzie,
Naśladować Przodki —
A przy spólnej prac swobodzie,
Zmienią się wyrodki —
I ze szczytu przemienienia,
Spłyną się współbraci;
A Bóg te chwil narodzenia:
Miłością odpłaci!...

Kiedyś, gdy Pieśń jedna wzleci,
Nie zlękniem się wroga —
Bo sam wróg czci takich braci:
Co czczą w Trójcy Boga!
I w Trójcy jedyny kraj:
Boże daj! Boże daj!...
A ziści się Trzeci Maj!..-

Myśl ostatnią, do was młodzi
Z wiarą w przyszłość wznoszę:
Tchnąć w nią życiem — wam się godzi,
Więc dla was ją głoszę:
I jak Adam śpiewał w odzie do młodości wszczyt,
Razem Bracia przyjaciele! w zjednoczenia byt!—
Tak ja powtarzam w zachwyt — koniec Jego Ody:
Hej ramię do ramienia! — spłyń się wieku młody!
I zestrzel myśli w jedno ognisko — i duchy:
Aż pękną partyjności niezgody obuchy!...

Nie ma nic nieśmiertelnego,
Prócz otucha w Boga,
I nic duch złączającego:
Na zwycięstwo wroga.
Bo Bóg jest słowem prawdy, postępu, wolności,
I dopełnieniem szczytu Ojczyzny miłości:
Więc naprzód młodzi Bracia!—bo jedność postępem
Jest całego Narodu! — i Jego wolnością —
Więc w domach, jak kościołach, niechaj spólnem
[tentnem,
Rozbrzmiewa prawdy wolność złączona z miłością —
I stanie Waszem hasłem w dziele odrodzenia —
A Wiara w Bogu, w siebie — dokona zbawienia,
I spłynie na Was glorją mądrości z miłości:
Bez porywów partyjnych niezgód namiętności!...

A po długim prac męczeństw, Bóg znowu nad nami,
Rozwiedzie zorze światła z swemi Aniołami,
I co nam Chrystus przyrzekł na szczycie Golgoty,
Obdarzy Was mądrością z miłości i cnoty,
Aż się uniesie w niebo z Wiary dojrzałością,
I obdarzy nas wszystkich wzajemną wolnością!
Idźcie przeto w jedności — a czyńcie z miłości,
A przeżyjecie siłę przed prawem-mierności,
I zmartwychwstaniecie ze snu, przez męczeństwo
[wieku
I staniecie się wzorem ludzkości — człowieku,
I synów zacnych rodzić będzie nasza gleba,
Aż staniecie synami Boga Ojca z Nieba!
A ja z Wami choć z grobu, w tym duchowym pędzie
Wstanę i spłynę, z tą Polską co będzie!
Bo nim jeszcze ten wiek minie,
Zstąpi zbawcy jedni cud,
I zbawieniem się rozwinie,
Z szlachtą Polski — Polski lud!...
Pisałem w dzień Bożego Narodzenia 1889 r.
Ludwik Nałęcz.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masiewski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.